Gwarantowana liczba stałych abonentów 8250.

Nr. 25. — *Poznań, niedziela 18-go Czerwca 1899.* — Rok III.

PRACA

Tygodnik illustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny.

Przedpłata w Poznaniu **już z odnoszeniem** tylko 1 markę na kwartał.

Redakcya i Administracya w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. **Telefon Nr. 295.**

Przedpłata **na pocztach tylko 1 markę** kwartalnie.

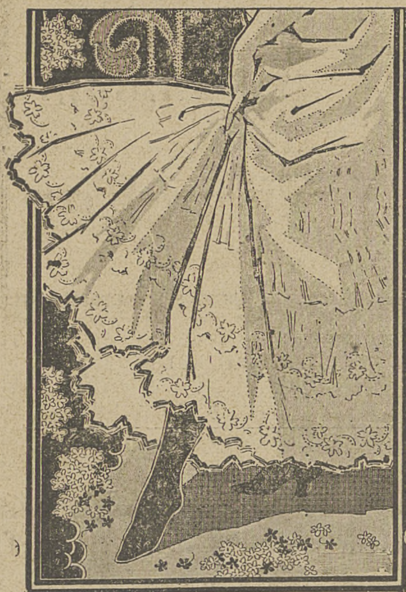
Nadesłane 50 fen. od wiersza.

„Praca“ zapisaną jest na poczcie w oddziale II, t. 86.
Pojedyńczy numer „Pracy nabyć można za 15 fen. z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykłe 20 fen. od wiersza.







*Gustownie, * * * szybko, * * * tanio*

wykonuje

Ozdobne plakaty,

cyrkularze,

cenniki z illustracyami lub bez,

afisze, karty zaręczynowe, polecające i t. p.

Druki kolorowe i złocone.

Bilety wizytowe

(od 1 mr. 50 fen. za 100 sztuk).

Koperty i listy firmowe i t. d. i t. d.

Specyalność:

książki, * * katalogi, * * cenniki.

Drukarnia „PRACY“

Telefon Nr. 295. **Poznań.** Rycerska ul. 38.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu,

kantor i skład przy ul. Berlińskiej 16, fabryka na św. Łazarzu,

poleca:



Stacye Męki Pańskiej wypukło-rzeźby (hautrelief) z masy mozajkowej, trwałej przez całe wieki.

Figury Świętych Pańskich z drzewa, masy mozajkowej i sztucznego kamienia.

Sprzęty kościelne: ołtarze, ambony, stale, konfesyonały, chrzcielnice, ławki i t. d.

Naczynia kościelne: monstrancye, kielichy, trybularze, świeczniki, lichtarze, lampy wieczne i t. d.

Chorągwie dla kościołów i Towarzystw z obrazami olejno malowanemi i jedwabiem artystycznie haftowanemi.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów w najgustowniejszem wykonaniu.

86 Cenniki i kosztorysy na żądanie gratis i franko.

Mam na sprzedaż

resztę folwarku

obejmującą 180 mórg, z budynkami tudzież żywym i martwym inwentarzem, oraz obeżą z 10 morgami roli. Chęć kupna mający niechaj się zgłoszą do mnie 232

J. Hein w Gnieźnie

Zielony Rynek 7.

Pensyonat polski

w Berlinie.

Osobom przybywającym do Berlina poleca się na czas dłuższy lub krótszy **pokoje meblowane** ze stołowaniem lub bez. Stacya tramwaji elektrycznych tuż przy domu. 187

Ludwika Biedermann,

wyższa nauczycielka,

Berlin W., Steglitzerstr. 64.

Herbaty

tanie, wyborowe poleca

„Fu Kien“

Import herbaty

T. Filipowicz, Poznań,

plac Wilhelmowski 3.

Cenniki gratis i franko. 75

Gospodarstwo

z cegielnią!!

Gospodarstwo 110 mórg, $\frac{1}{4}$ mili od miasta, z cegielnią bardzo dobrze się rentującą, pod korzystnemi warunkami do nabycia. 226

Z. Łaszewski,

Czarnków.

M. KANIASTY,

Poznań, św. Marcin Nr. 4.

Praktykuje od r. 1890.

1. ***Wprawia sztuczne zęby*** na płytkach i bez, jako też całe szczęki wszelkiego rodzaju.
2. ***Plombuje zęby*** złotem, srebrem i emalią, oraz wszelkiemi amalgamatami. 145
3. ***Leczy bolące zęby*** za pomocą środków pewnych i wypróbowanych.
4. ***Wyrywa zęby*** nie warte leczenia umiejętnie i szybko.
5. ***Oraz dokonuje wszelkich operacyi zębów*** w uśpieniu, lub za pomocą środków lokalnie znieczulających.

Ceny bardzo umiarkowane!

Sumienne wykonanie. Najlepszy materyał.

UWAGA! Dla dzieci i młodzieży szkolnej, racyonalne leczenie i pielęgnowanie ząbków w abonamencie. Przyjmuję od godz. 9—1 i 3—6. W niedzielę i święta tylko przed południem.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach

Międzynarodowe biuro patentowe techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki w Berlinie W.

Fryderykowska 78.

(Właśc. firmy: A. Mühle i W. Ziołecki.)

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna zegarków i biżuteryi.

Cennik illustrowany darmo. *Interes wysyłkowy na wszystkie strony świata.* **Cennik illustrowany darmo.**

Każdy zegarek jest starannie obciągnięty i na sekundę uregulowany, 5 letnia piśmienna gwarancya.

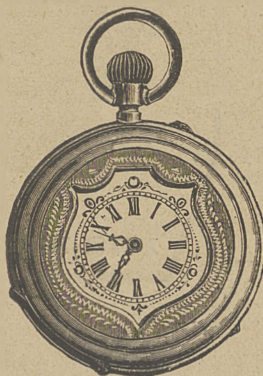
Na życzenie z Orłem i Pogonią.



Porto sami opłacamy.

Kapsulki darmo.

Nr. 333. Srebrny ze złotym brzegiem na 10 kam. po 12, 14, 16, 18, 22, 25 30 mk.



Nr. 355. Srebrny z złot. brz. złot. skazówki i sek. na 6 kam. po 13, 15, na 10 kam. po 15, 16, 18, 20, 25, 30 mk.

Jak więcej razem znacznie taniej.



Nr. 3. Srebrny z złot. brz. i skazówk. na 6 kam. po 10, 12, 14 m., na 10 kam. po 12, 14, 16, 18, 20 mrk.

Naśladownictwo wzbronione.



Zegarki narodowe tylko podług własnego rysunku.

Nr. 106. Zegarek srebrny z złot. brzeg. na 10 kam. z M. Bozką po 18, 20, 22, 25, złoty 14 kar. 40, 45, 50 mr., bez herbu srebrne po 10, 12, 14, 16, 18 mr. złote po 15, 16, 18, 20, 22, 25 marek.

Kolczyki, broszki, pierścienie, bransoletki, łańcuszki, budziki w olbrzymim wyborze tanio.

Kto nie kupi sam sobie szkodzi.

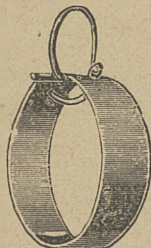
Co się niepodoba odbieramy chętnie z powrotem.

Obrączki ślubne

złote stęplowane

para po 12, 14, 16, 18, 20, 22, 25 do 80 marek. Miarę prosimy wziąść na wązki papier naokoło palca i przysłać w liście.

Prosimy zażądać cennik.



Nr. 31. Kreole złote po 10, 12, 15, 18, 20 do 30 mr., double 4, 5 mr., srebrne 4, 5, 6 mr.



Nr. 359. Kolczyki złote po 6, 8, 10 mr., mniejsze po 4, 5 mr.. Nr. 25 okrągłe bez wyrobu węża 6, 8 marek, format najnowszy 12 marek.



Nr. 351. Broszka sr. 2 m. zł. double 1, 1,50, 2, 2,50, 3, 3,75 m., złota 8 kar. po 8, 10 m., z złoc. spodem 3,50, 4, 5 m., listki srebrne 75 fen. 1, 1,50, 2 marki.



Złoty 8, 10, 12 marek. Damski 5, 6, 8 marek. Double 2, 2,50, 3 marki. Pierścienie w olbrzymim wyborze złote po 1, 2, 3 m. dla dzieci.

Budziki po 1,95, 2, 2,50, 3, 3,75, 4,25, 5, 6, 7 mr. Zegary z muzyką po 10, 12 mr. Zegarki niklowe po 6, 7, 8, 10, 12 mr. Zegarki metalowe bazarowe po 2,50, 3 mr. Łańcuszki niklowe po 30, 60, 80 fen., lepsze po 1, 2, 3 mr. Łańcuszki srebrne po 7, 8, 10, 15 marek. Łańcuszki złote damskie po 20, 25, 30 mr., męzkie ciężkie i grube po 75, 86, 98, 1,20, 1,50 mr. Regulatory w pięknych szafkach metr wysoki e z biciem i biegiem 14 dni po 15, 17, 19, 21, 23, 28 mr. Krzyżyki, korale różnego rodzaju, harmoniki, cytry i wszelkie inne instrumenta muzyczne. Różne inne nowości które można w cenniku zobaczyć szczególnie dla narzeczonych itd. 158

M. Szczepaniak i Spł. w Krotoszynie w Rynku, (Krotoschin Bz. Posen.)

Największy skład polski i warsztat reparacyjny.

Baczność! Baczność!

Kto z Rodaków życzy sobie sprowadzić dobre 227

KOSY

do koszenia traw, koniczyn i zboża, niechaj sobie zaraz zamówi takowe u niżej podpisanego. Kosy z dobrej stali pod gwarancyą po 7 mk. za sztukę wysyłam za poprzedniem nadesłaniem należytości lub też za zaliczką pocztową.

I. P. OLSZEWSKI,

Grudziądz (Graudenz) Petersilienstr. 1.

Baczność! Baczność!

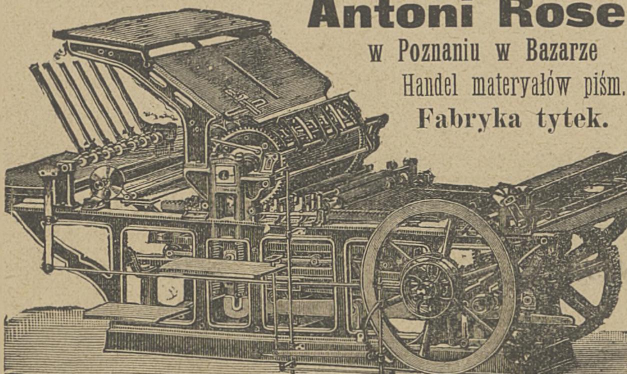
Złoty medal. Złoty medal.

Antoni Rose

w Poznaniu w Bazarze

Handel materyałów piśm.

Fabryka tytek.



Drukarnia i zakład litograficzny

wykonuje za pomocą maszyn pospiesznych wszelkie prace litograficzne i drukarskie, także plakaty, etykiety, dyplomy itp. Skora usługa. — Ceny nizkie lecz stałe. **Fabryka rejestrów gospodarczych, książek kościelnych i kontowych. Skład papieru do opakowań.** Wszelkie próby na żądanie franko. — **Generalne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie Linoleum z fabryki Delmenhorst.**

Złoty medal. 207 Złoty medal.



Hurtowny skład.

L. JEZIERSKI,

Poznań 3 przed Berlińską bramą 16,

poleca **słoninę**, szynki, **brzuchy** i **karkówki** solone i wędzone, sadło i smalec w rozmaitych gatunkach. 173

Wszelkie gatunki flaków i szpilek do wyrobów mięsnych, oraz papier pergaminowy i szary. Kupuję wszelką ilość świń tuczonych począwszy od 5 sztuk.

Najtańsze źródło zakupna dla sprzedających z drugiej ręki.

Cenniki wysył. na żąd. fran.

Stanisław Brzozowski

Poznań, Wielkie Garbary 45.

Skład

gotowych krat

z kutego żelaza.

Zamówienia wykonuję szybko i tanio. 128

Nowość!

Jubileuszówkę

wyborną wódkę deserową odznaczoną na wystawie w Bordeaux złotym medalem. oraz wszelkie inne wyroby moje jako to znakomite

nalewki, wódki gdańskie, żołądkowe, Alpejską, także prawdziwe araki, rumy i francuskie koniaki

105 polecam po nizkich cenach

A. SZMYTKOWSKI,

Pniewy (Pinne).

Destylacya i fabryka likierów.

Darmo!

daje recepty do fabrykacyi sztucznych win!

Browar parowy Kawiary-Gniezno

P. Górski

poleca Szanownej Publiczności swe jako najlepsze uznane wyborne

piwa

a mianowicie 82

jasne składowe i ciemne eksportowe

po cenach nader umiarkowanych.

Czas zapisać „Pracę“!

1. Niniejszą kartkę prosimy odciąć i wraz z dołączeniem **1 marki** posłać na pocztę.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das 3. Vierteljahr pro 1899 die in Posen erscheinende Wochenschrift

„PRACA“

(Abtheilung II. t. poln. Nr. 86 der Zeitungspreisliste)

für 1 Mark.

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige 1 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., *den* .... *1899.*

Kaiserl. Post ....

2. Niniejszą kartkę prosimy odciąć i podać znajomemu z zachętą do prenumeraty.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das 3. Vierteljahr pro 1899 die in Posen erscheinende Wochenschrift

„Praca“

(Abtheilung II. t. poln. Nr. 86 der Zeitungspreisliste)

für 1 Mark.

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige 1 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., *den* .... *1899.*

Kaiserl. Post ....

3. Niniejszą kartkę prosimy odciąć i podać znajomemu z zachętę do prenumeraty.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das 3.Vierteljahr pro 1899 die inPosen erscheinende Wochenschrift

„Praca“

(Abtheilung II. t. poln. Nr. 86 der Zeitungspreisliste)

für 1 Mark.

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige 1 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., *den* *1899*

Kaiserl. Post ....



Prosimy odciąć i podać łaskawie dalej.



Nr. 25. **PRACA** Rok III.

Dodatek handlowo-przemysłowy i rolniczy.

Urzędowy organ informacyjny dla Towarzystw i Spółek.

Telefon Nr. 295. *Właściciel i Wydawca: Marcin Biedermann.* Adr. tel.: „Praca“ Posen.

Wszelkie korespondencye należy adresować: „Do Redakcyi „Pracy“ w Poznaniu, Rycerska ulica Nr. 38.

Przyszłość naszych dzieci.

Czem ma być nasz syn?

1) Elektrotechnik.

Zawód elektrotechnika ukazuje się dziś szerszym kołom publiczności, jak coś nadzwyczajnego, zaczarowanego, a nadto otoczonego aureolą milionów. Zrobić jaki wynalazek i zbierać miliony! Ale nowe wynalazki, to rzecz tak rzadka, że liczyć na to nie można, w powieściach spotykamy wiele szczęśliwych wynalazców, w rzeczywistości jest ich jednak mało, a o tych, którzy w elektrotechnice nic nie wynaleźli, ani nie zebrali milionów, ani nawet nie doszli do niezależnego stanowiska — o tych nie piszą ani gazety, ani sensacyjne powieści!

Urodzonym elektrotechnikiem jest nietylko chłopiec, który psuje zabawki, aby poznać ich mechanikę, ale raczej ten, który je sporządza, który sam sobie zabawki wymyśla, który dobrze rysuje i ma zamiłowanie do geometryi, matematyki i fizyki, i który przedewszystkiem jest pilnym i wytrwałym. Do tego wszystkiego potrzeba jeszcze znajomości ludzi i zdolności kupieckich. — W większych zakładach elektrotechniczych są pojedyńcze wydziały tak podzielone, że każdy może swoje najrozmaitsze zdolności wydoskonalić. Ale im więcej się te wielkie zakłady rozszerzają, tem mniejsze są widoki na założenie samodzielnych przedsiębiorstw, które zresztą dosyć znacznych wymagają kapitałów. I kto potrzebnego kapitału nie posiada, ten musi starać się o miejsce w rozmaitych biurach i t. d. albo o posadę inżyniera.

Stosownie do otrzymanego wykształcenia szkolnego są trzy stopnie w zawodzie elektrotechnika. Wychowaniec szkoły ludowej zostaje monterem. Zaczyna od tego, że wstępuje jako uczeń do warsztatu mechanika, gdzie się najpierw uczy piłowania, szlifowania i t. d. Rzeczoznawcy chwalą więcej naukę w prostym warsztacie, niż naukę w fabryce, ponieważ jest dokładniejszą. W fabryce otrzymują uczniowie wprawdzie 50 fen. lub 1 mk. dziennie, mechanik za to żąda opłaty, ale daje uczniowi jedzenie. Uczeń musi z największą sumiennością i dokładnością pracować od samego początku. Uczęszczanie do szkoły uzupełniającej, mianowicie na wykłady matematyki, fizyki i rysunków, jest koniecznem. Chłopiec nie praktyczny, nie posiadający przytomności umysłu, nie może zostać monterem.

Po ukończeniu 5-letniego kursu stara się mechanik o miejsce w średniowielkiej fabryce elektrycznej, dostaje 2,50—3,50 m. dziennie, w akordzie nawet 4—5 mk. i w $1^1/_2$—2 lat oszczędza sobie tyle, że może iść na szkołę fachową dla mechaników. Osobne kursa są przy szkole rzemieślniczej w Berlinie, w Frankfurcie n. M., w Mittweidzie (3 semestra) i w Chemnitz. Po ukończeniu teoretycznego wykształcenia, przychodzi znowu kolej na praktykę i monter otrzymuje posadę w osobnym wydziale — a z większą odpowiedzialnością łączy się naturalnie wyższa pensya. Mamy bardzo dużo samodzielnych monterów, ale większa część pozostaje w stosunkach z fabrykami.

Właściwy elektrotechnik zaczyna karyerę albo jako budowniczy maszyn, albo jako uczeń fizyki i matematyki. Rzeczoznawcy nie zgadzają się z sobą pod tym względem, jedni twierdzą, że trzeba zacząć od fizyki, drudzy, że od budowania maszyn. Doświadczenia wykazały, że uczęszczanie do wyższej szkoły technicznej powinno tylko nastąpić po skończeniu nauk w gimnazyum lub szkole realnej. Młodzi ludzie, którzy kończą gimnazyum w 17 lub 18 roku, muszą najpierw przebyć pewien czas na praktyce w średniowielkiej fabryce i nie chcąc zostać jednostronnymi, zobowiązać się na dalsze 1—2 lat. Wolontaryuszy nie przyjmują. Potem następuje trzyletni kurs na technicznej wyższej szkole.

Techniczne szkoły najwięcej polecić można w Mittweidzie i Chemnitz. Opłata nauk wynosi rocznie 120—130 mk. Mieszkanie i utrzymanie 60—80 mk. miesięcznie, materyał naukowy rocznie 35 do 40 mk.

Szkoły techniczne wyższe w połączeniu z nauką praktyczną i zupełnem wykształceniem gimnazyalnem są najlepszym wstępem do najwyższych posad w zawodzie elektrotechnika. Cały rok praktyki w średniowielkiej fabryce nie jest za wiele, nawet wakacye późniejsze trzeba zużyć na studya praktyczne. Uczęszczanie do wyższej szkoły trwa 3—4 lat. O ile możności trzeba unikać zmiany szkoły, bo to opóźnia wykształcenie, tak samo jak i częstego zmieniania miejsc później. Szkoły techniczne wyższe znajdują się w Berlinie, Hanowerze, Akwizgranie, Brunświku, Darmstacie, Dreźnie, Karlsruhe, Monachium, Stuttgardzie, a wkrótce będzie szkoła taka w Królewcu. Opłata wynosi rocznie 80—130 mrk., koszta utrzymania zaś są zupełnie takie, jak akademików, a mianowicie każdy wydaje tyle, ile wydać może. Uczniowie wyższych szkół technicznych użalają się często, że uważani bywają za coś niższego od akademików, ale jasnem jest jak na dłoni, że każdy pojedyńczy członek tego stanu może sobie zdobyć dzielną i wytrwałą pracą ogólne uznanie i najwyższy szacunek.

O przepełnieniu w tym zawodzie możemy tyle tylko powiedzieć, że ludzie z mniejszemi zdolnościami rzadko kiedy osięgają upragniony cel. W każdym razie skończeni elektrotechnicy powinni się przygotować na to, że przez kilka miesięcy muszą szukać odpowiedniej posady.

2) Urzędnik przy telegrafie i poczcie.

Karyera ta rozpoczyna się od elewa lub pomocnika pocztowego.

Elew. Zgłaszający się muszą mieć świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, nie mogą zaś mieć mniej niż 16, a więcej niż 25 lat. Wniosek o przyjęcie jako elewa musi być piśmienny i zwrócony do naddyrekcyi poczty. Do tego trzeba dołączyć: świadectwo dojrzałości z szkoły, życiorys, papiery tyczące wojskowości, świadectwo lekarza z szczególnem uwzględnieniem słuchu i wzroku i narzędzi oddechowych, metrykę, zezwolenie ojca lub opiekuna i, jeżeli podanie nie zostało uczynionem zaraz po wyjściu z szkoły, wykaz zajęcia i świadectwo prowadzenia się w tymże czasie. Elew musi się sam utrzymywać podczas dalszego kształcenia się, jeżeli jednak jest bardzo biedny, a prowadzenie jego nienaganne, to raz po raz otrzyma małą sumę pieniędzy. Zapłatę dzienną dostaje elew wtenczas tylko, gdy go przydzielą do wydziału przeciążonego pracą po-

mocnika. Po trzyletniem zajęciu składa elew egzamin na sekretarza i to egzamin ustny i piśmienny. Teraz jest „praktykantem“ i dostaje dzienne wynagrodzenie. Zanim otrzyma posadę sekretarza, musi odsłużyć wojskowość. Trzy lata po złożeniu egzaminu na sekretarza, może składać drugi egzamin wyższy i zająć wyższe posady przy poczcie i telegrafie.

Pomocnik pocztowy. Zgłaszający się muszą dobrze umieć po niemiecku, czytać i pisać bez błędu, znać rachunki, ułamki i t. d., pisać wyraźnie, znać dokładnie położenie większych miejscowości, umieć czytać francuzkie nazwy jeograficzne i wymawiać je dobrze. Co do tych wiadomości muszą mieć świadectwo szkolne. Zgłaszający się musi mieć skończonych lat 16, być zdrowym i nie mieć długów. Podanie trzeba zrobić piśmienne i dołączyć: świadectwo szkolne, życiorys, własnoręcznie napisany i ułożony, atest lekarza, metrykę i policyjne poświadczenie dobrego prowadzenia się, jeżeli zgłoszenie nie nastąpiło zaraz po wyjściu ze szkoły. Młody pomocnik wstępuje zwykle do zarządu pocztowego III klasy jako pomocnik prywatny. Po czteroletniej służbie składa egzamin na asystenta. Jako taki dostaje dziennie 3 mk., później może dostać stałą posadę wyższego asystenta. Ale dopóki to nie nastąpi, może mu dyrekcya każdej chwili wypowiedzieć miejsce.

W najbliższej przyszłości mają nastąpić pewne zmiany w stosunkach personału pocztowego i aspirantów cywilnych podobno teraz przyjmować dyrekcya nie będzie, t. j. tylko chwilowo. — Zarządy poczty i telegrafu będą ściśle rozdzielone, przy każdym zaś będą wyższe i niższe karyery. Wyższa obejmuje posady: asesora pocztowego, dyrektora poczty lub telegrafu, naddyrektora, radzcy i t. d. Posady niższe otrzymają subalterni.

Starający się o wyższe posady muszą mieć świadectwo dojrzałości z gimnazyum, albo szkoły realnej. Wstępują jako elewi, kształcą się najpierw w służbie technicznej, a potem studyują kilka lat i składają egzamin referendaryuszowski, później asesorski i w końcu otrzymują jedno z wyżej wymienionych miejsc. Utrzymywać muszą się aż do tego czasu własnym kosztem.

Średnia karyera (pomocnik pocztowy) wymaga świadectwa z niższej sekundy. Po czterech latach składa pomocnik egzamin na asystenta i zostaje nim zaraz na całe życie, ale zdolni i pilni asystenci mogą po kilku latach zdać egzamin na sekretarzy i zostać z czasem wyższymi sekretarzami, postmistrzami, sekretarzami ekspedyującymi i t. d.

Podług nowego rozporządzenia wynoszą dochody urzędników jak następuje: sekretarz państwa przy urzędzie poczty Rzeszy 30,000 mk., podsekretarz państwa 20,000 mk., dyrektorowie 15,000 mk., radcy 7,500—11,000 mk., pomocnicy 5,4000—7,200 mk., sekretarze eksped. 3000—6000 mk., urzędnicy biurowi: 2100 do 4200 mk., naddyrektorowie poczty 15,000—20,000 mk., radzcy pocztowi 4200 do 7200 mk., dyrektorowie telegrafów 3000—6000 mk., rendanci kas 3600 do 5400 mk., inspektorzy 3000—3900 mk., kasyerzy 3000—4200 mk., asystenci 1500 do 3000 mk. Oprócz tego dodatek na mieszkanie. *Pedagog.*



Fabryki a życie społeczne.

Bardzo wiele się dziś mówi o zakładaniu nowych fabryk, o wytworzeniu silnego ruchu wytwórczo-przemysłowego. Warto się więc nad tem zastanowić, jakie zmiany w całej budowie społecznej pociąga za sobą ruch przemysłowo-wytwórczy.

Rzućmy tylko okiem na jakąkolwiek prowincyę, odznaczającą się szybkim ruchem przemysłowym i porównajmy ją z inną, w której produkcya ogranicza się na pielęgnowaniu gałęzi rolnictwa. Różnica taka np. pomiędzy równiną hanowerską, na której oko prócz chat wiejskich i zabudowań folwarcznych nadaremnie poszukuje innych wzorów, a okręgiem fabrycznym nadreńskim, przybiera krańcowy charakter. Obie dzielnice wyglądają na dwa zgoła odmienne światy, poniekąd na wrogów. Ten świat, tak odrębny nawet z pozorów zewnętrznych, z konieczności musi wyłaniać nowe a tylko sobie właściwe stosunki i urządzenia, pożądania i idee. Miasto wielkie przedstawia tylko dalsze ogniwo tego rozwoju, którego zasadniczem źródłem jest właśnie fabryka.

Takie działanie fabryki, jako fermentu powołującego do życia nowe wzory stosunków i nowe urządzenia, uwydatnia się najlepiej w tych przypadkach, kiedy pewien zakład powstaje gdzieś w odludnem ustroniu i musi dokoła siebie stwarzać cały świat: i ludzi, i zabudowania i wszelkie sposoby zaspokojenia potrzeb zgromadzonej, a niekiedy bardzo licznej rzeszy głów ludzkich.

Takie np. przedsiębiorstwo jak Kruppa w Essen, daje zatrudnienie blisko 27 tysiącom osób, poza którą to cyfrą ukrywa się jeszcze liczniejsza gromada niepracujących członków rodziny. Powstało ono w osadzie, posiadającej pierwotnie zaledwie dwa tysiące mieszkańców.

Zakłady kopalniane Blanzy we Francyi, dostarczające zarobku prawie ośmiu tysiącom robotników, zostały założone przed laty kilkudziesięciu w zupełnem pustkowiu.

Każde z takich przedsiębiorstw, powstając w ustroniu, musi odrazu dać ludziom wszystko, czego potrzebują dla życia, nietylko materyalnego, lecz także i duchowego. Konieczność ta jest jeszcze bardziej nieodzowna wszędzie tam, gdzie ukazujący się zakład nie posiada dostatecznych rozmiarów, ażeby zgromadzić wielką masę osób i w ten sposób już przez współżycie na tem samem miejscu, dać możność pracy i rozrywki. Stwarzanie więc nowych form życia dosięga największego napięcia właśnie dokoła takich fabryk, leżących poza ogniskami gwarnego skupienia ludzi. To, co w wielkiem mieście powstaje samorzutnie pod działaniem potrzeb i bierze początek swój w wielu nawzajem niezależnych próbach — tam, w takich ustroniach, zjawia się, w skutek pobudki przedsiębiorcy, zmuszonego dostarczyć robotnikom wszystkiego, czego potrzebują.

Jako przykład, jak daleko sięga taka inicyatywa fabrykanta, możemy wskazać przedsiębiorstwo, istniejące w Hasard w Belgii. Właściciel zakładów tamtejszych, położonych zdala od miasta, nadaremnie starał się w ciągu pierwszych czasów istnienia swojej fabryki stworzyć stały personał robotników. Wybudował chaty, ale stały one próżno, gdyż pustkowie nie dostarczało żadnych rozrywek, a nadto drożyzna środków spożywczych była bardzo znaczna, bo trzeba je było sprowadzać z daleka. Zarząd fabryki, postawiony w takich warunkach, wzniósł naówczas olbrzymi hotel, hotel Louise, przeznaczony tylko na ułatwienie i uprzyjemnienie życia robotnikom, którzy znaleźli zatrudnienie w zakładzie. Hotel ten posiada mieszkania dla dwustu kawalerów, kawiarnię, utrzymywaną przez zakład i mającą dostarczać rozrywki, traktyernię dającą obiady, piekarnię, łaźnię i pralnię mechaniczną, skład z ubraniami i wiktuałami, wreszcie czytelnię i bibliotekę. Za franka i dwadzieścia centimów dziennie, robotnik otrzymuje więc mieszkanie z opałem i oświetleniem, życie całodzienne i pranie bielizny, o ile chodzi o ubiór do pracy. Takie było jedyne wyjście dla zakładu: musiał stworzyć to wszystko, co w życiu miejskiem zjawia się bez współudziału przedsiębiorców fabrycznych.

Przyjrzyjmy się paru takim miastom i osadom, które wzięły swój początek w powstaniu pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Oto miasto Dolgeville w Stanach Zjednoczonych. W ustroniu leśnem, zdala od ognisk życia nowoczesnego, istniała osada Brockett's Bridge, licząca zaledwie trzystu mieszkańców, biedna pod względem materyalnym, zaniedbana w swej umysłowości. Zjawia się tam w r. 1872 fabrykant Dolge, buduje zakłady fabryczne i puszcza je w ruch. Zamiast niewielkiej osady, rozsiadło się wkrótce spore miasteczko, zawierające kilka tysięcy głów ludności, a w pośrodku rynku wznosi się klub robotniczy z salami: gimnastyczną, teatralną, bilardową, oraz wcale znaczną biblioteką. Nieco dalej rozpościera się, olbrzymi park. Istnieje nawet rodzaj wyższej szkoły, szumnie nazwanej „akademią“.

A dalej miasteczko Thaon, które powstało w zupełnem pustkowiu. W r. 1872 przyszła komuś myśl założenia w tem miejscu drukarni tkanin i bielarni, a już w r. 1888 zakład dawał zatrudnienie przeszło 1.200 robotnikom, miasteczko zaś liczyło około trzech tysięcy mieszkańców. Wszystkie niemal domy, istniejące w Thaonie, powstały wskutek inicyatywy właściciela fabryki i z jego pomocą. W pośrodku osady zbudowano pralnię, w której każda gospodyni zmu-

 **ZDROWIU** 

nieszkodliwe są **cygara lekkie,** znajdujące się w składzie 186

HAVANA

właściciel: TADEUSZ PILATOWSKI, Poznań (Posen)

Telefon Nr. 511. *ulica Berlińska nr. 7.* **Telefon Nr. 511.**

1) Oddział cygar: Hawańskie, Bremeńskie, Hamburgskie, Holenderskie, Wirginia i inne. Cygara poniżej wymienione sprowadzam z pierwszorzędnych fabryk, znanych z rzetelnego towaru i znakomitego wykonania. Skład mój poznański zaopatrzony jest zawsze w cygara odleżałe.

No. 1	Toni	100 sztuk	4	—	No. 21	Leona	100 sztuk	8	—	No. 41	**Partagas**	100 sztuk	12	—
No. 2	Kansas-City	„	4	—	No. 22	**Officio**	„	8	—	No. 42	Diadema	„	12	—
No. 3	Sub Rosa	„	5	—	No. 23	**Bremensia No. 2**	„	8	—	No. 43	Epoca	„	15	—
No. 4	**Palacio**	„	5	—	No. 24	Planta de Mexico	„	8	—	No. 44	Escogidos	„	18	—
No. 5	Olor	„	5	50	No. 25	Mattas Cruz	„	8	—	No. 45	**Corona Brem. No. 2**	„	10	—
No. 6	Templiers	„	5	50	No. 26	Keuletas	„	8	—	No. 46	Relato	„	20	—
No. 7	Estrella	„	5	50	No. 27	Migano	„	8	—	No. 47	Królowa Ludwika	„	6	—
No. 8	**Bremensia No. 4**	„	5	50	No. 28	**Corona Brem. No. 3**	„	8	—	No. 48	**Constructor**	„	6	50
No. 9	Cultura	„	5	50	No. 29	Garcia	„	9	—	No. 49	**Excelsior**	„	7	—
No. 10	**Importa**	„	6	—	No. 30	Parlamento	„	9	—	No. 50	**Joco**	„	6	—
No. 11	**Bremensia No. 3**	„	6	50	No. 31	**Imperiosa**	„	10	—	No. 51	Granduca	„	6	—
No. 12	Primula	„	7	—	No. 32	Fortuna	„	10	—	No. 52	**Serenata**	„	7	—
No. 13	**Real**	„	7	—	No. 33	**Habanera**	„	10	—	No. 53	Voorstenlanden	„	7	50
No. 14	Castillo	„	7	—	No. 34	Baroneza	„	10	—	No. 54	**Selectos**	„	7	50
No. 15	Ecuador	„	7	—	No. 35	Alteza	„	10	—	No. 55	Confianza	„	8	—
No. 16	Perla de St. Felix	„	7	50	No. 36	**Bremensia No. 1**	„	10	—	No. 56	**Sevilla**	„	10	—
No. 17	**Culebras**	„	7	50	No. 37	**Fernandez**	„	10	50	No. 57	Luna	„	10	—
No. 18	Importancia	„	8	—	No. 38	**Cameo**	„	10	50	No. 58	Carma	„	15	—
No. 19	**Diaz**	„	7	50	No. 39	Royal	„	12	—	No. 59	Trzy kolory	„	7	50
No. 20	Calidad	„	8	—	No. 40	Theresina	„	12	—	No. 60	Patria	„	10	—

Cygara **tłusto drukowane** są najwięcej pożądane i przez znawców za znakomite uznane.
Wszystkie ceny podane są za 100 sztuk, wysyłam jednak na żądanie każdą mniejszą ilość.
Należność ściągam zaliczką pocztową, nieliczące kosztów zaliczki.

Przy odbiorze 200 sztuk cygar wysyłka uskutecznia się franko.

2) Oddział papierosów: Tylko prawdziwe rosyjskie papierosy

wyrabiane z tytoni fabryki: Saatezy & Mangouby — Petersburg

Dostawcy Dworu Cesarza Wszechrosyi.

3 — wyraźnie „trzy-fenigowy" papieros, **lekki i aromatyczny** może mieć każdy **za $1^1/_2$ feniga**, jeżeli sobie każe przysłać z mego składu poznańskiego: $^1/_4$ funta tytuniu ruskiego za 1,50 mk. i 200 gilz za 50 fen. — Tytoń więc i gilzy kosztują razem 2,00 mk., a ponieważ z $^1/_4$ funta tytoniu zrobić można 150 papierosów, przeto otrzyma się za 2,00 (doliczywszy porto) [150] wybornych, aromatycznych papierosów, za które wszędzie zapłaciłoby się po 3, a nawet 4 fenigi za sztukę.

Kto raz spróbuje papierosów z tego tytoniu, ten nigdy innych palić nie będzie!!

Warto spróbować, bo próba nie droga, tylko 2 marki i porto.

Specyalność: **„PAPIEROSY WARSZAWSKIE"!!!!!**

po 2,50, 3,00 i 4,00 mk. za 100 sztuk. Zalety takowych: Lekkie, aromatyczne, smaczne. **Świetne,** każdy chwali, kto raz palił.

Papierosy własnego wyrobu z ruskich tytoni

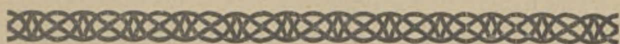
w prawdziwej francuzkiej bibułce: po 1,25, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 i 4,00 mk. za 100 sztuk.

3) Oddział tytoni **ruskich i tureckich** od 3,00 do 17,00 mk. za funt.

4) Oddział gilz. **„Gilzy Warszawskie"**, grubość No. 4, 5 i 6, po 15, 20, 25, 30 i 40 fen. za 100 sztuk. Wszystkie gilzy są z **watą** „Havana", która niedopuszcza do ust nikotyny. Sławni lekarze uznali watę tę jako **jedyną**, zabezpieczającą od nikotyny.

5) Oddział przyborów do palenia: Różne fajki, cybuchy, tabakierki, cygarnice, papierośnice, maszynki do papierosów tureckie nargileh do palenia z zimnym dymem i t. d. po tanich cenach.

Najtańsze źródło zakupna rzetelnego towaru!



Obrazy

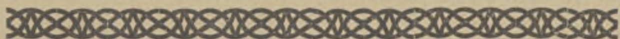
z pierwszorzędnych zakładów artystycznych religijne, narodowe i rodzajowe, oryginalna akwarela Wlad. Szernera. „Ostatni kulig Sobieskiego" podług obrazu prof. Brandta.

211 **Oprawę obrazów**

w ramy stylowe, gotowe ramy do obrazów i fotografii, artystyczne karty korespondencyjne, lustra, szkło szybowe i szklarnią budowlaną poleca

M. Nowicki & R. Grünastel

Poznań, plac Wilhelmowski Nr. 3.



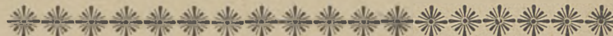
Sprzedawaczki

od zaraz poszukuję do mego lokalu połączonego z ogrodem publicznym. Pierwszeństwo mają, które w tym interesie są biegłe, władają polskim i niemieckim językiem i w domowem gospodarstwie obeznane są. 230

F. Bieliński,
Mogilno,
posiedziciel parku miejskiego.

Chłopiec

syn uczciwych rodziców, chcący się wyuczyć **drukarstwa,** może się natychmiast zgłosić **w drukarni „Pracy",** Poznań, ul. Rycerska nr. 38.



231 **St. Brzeski,**

Poznań, św. Marcin Nr. 64.

Warsztat elektro-mechaniczny.

Biuro instalacyjne

telefonów, światła i dzwonków elektrycznych, gromochronów i t. p.

Handel i fachowy warsztat welocypedów.

Gen. zastępstwo kołowców i automobili

„Falke."



Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecane w piśmie naszem lub też korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się zawsze na „Pracę" jako na źródło, skąd informacye te zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzanie tak pisma jak i ogłoszeń w „Pracy".

szona jest prać swoją bieliznę, zarząd zaś fabryczny czuwa nad tem i w ten sposób rujnuje dawne wzory techniki gospodarstwa domowego. Już ten jeden szczegół pozwala ocenić nam wpływy, wywierane na zmianę warunków życia codziennego przez fabrykę w miasteczku, przez nią stworzonem. Lecz pralnia stanowi w Thaonie drobną cząstkę nowych urządzeń. Istnieją instytucye o wiele donioślejsze, bo głębiej sięgające. Do takich należy żłóbek dziecięcy czyli rodzaj ochronki, do której matki, pracujące w fabryce, odprowadzają drobną, nieraz kilkumiesięczną dziatwę, ażeby tam pozostawała pod dozorem, którego może jej zabraknąć w domu podczas ich nieobecności. Daty statystyczne, które mamy pod ręką, głoszą, iż tam w ten sposób dostaje schronienie i znajduje opiekę 352 dzieci. Zakład utrzymuje na swój koszt jeszcze dwie szkółki, wyższą i niższą. Robotnicy posiadają czytelnię i bibliotekę, kasę pomocy wzajemnej oraz emerytalną; są kursa rysunku i rzemiosł, istnieją stowarzyszenia spożywcze, kapela własna, są wreszcie urządzane różnego rodzaju zabawy. I wszystko to powstało w ciągu kilku lat istnienia fabryki.

Bynajmniej nie chodzi nam o wyczerpanie przykładów. Raczej pragnęliśmy tylko wykazać organizacyjną działalność fabryki — organizacyjną w tem znaczeniu, iż pod jej tchnieniem i za jej pobudką zjawiają się dokoła niej nowe urządzenia, nowe formy życia towarzyskiego.

M. N.

O przeprowadzaniu pszczół
z jednego ula do drugiego.



Zdarza się często, że dla rozmaitych powodów trzeba pszczoły ulokować w innym ulu. Praca ta nie jest jedną z najprzyjemniejszych, ale kto jej nie zna jeszcze, to wyobraża ją sobie o wiele gorszą, niż jest w rzeczywistości. Przy rozpoczęciu więc takiej roboty trzeba mianowicie zważać na następujące przepisy:

Najwłaściwszą porą przelokowania pszczół jest Marzec i pierwsze tygodnie Kwietnia, wtedy bowiem mają pszczoły mało jeszcze zarodu i mało miodu. Wybrać dzień ciepły, słoneczny, aby się zaród w odkrywającej więzie nie zaziębił. Jeżeli pszczoły tego dnia mogą już miód znosić, to nie potrzeba się obawiać zrabowania rozłożonego ula, a przymocowanie wykrajanej węzy odbywa się tem prędzej i łatwiej. Robotę taką wykonać najlepiej albo w bardzo obszernym ulu, albo na stole obok ula, albo też w poblizkiej altanie, w jasnej szopie itd. Poprzednio należy przygotować: nowe mieszkanie dla pszczół, próżny kosz dla wybębnionego roju, pewną ilość ramek, długi, na końcu haczykowato zagięty nóż do wykrawania i wyjmowania węzy, drugi nóż cienki i ostry do wyrzynania plastrów, próżną miskę do wrzucania odpadków wosku i miodu, naczynie z wodą do umycia rąk i noży, cygara lub aparat do podkurzenia i nici wełniane do przymocowania nakrajanych plastrów. Oprócz tego trzeba mieć jeszcze garść wiorów, szufel, sztywne pióro do przenoszenia pęków pszczół, obcęgi i świder, jeżeli deseczki pudła mają być inaczej podzielone. Kto się boi ukąszeń pszczół, powinien zabezpieczyć głowę maską drucianą, rąk jednak niczem okrywać nie można. Pracując ostrożnie i nie drażniąc pszczół, które podczas odkrycia ula dziwnie są spokojne, nie naraża się nikt na ich ukąszenia. Do tej pracy koniecznie jest potrzebnym pomocnik. I gdy wszystko jest przygotowane, można się śmiało zabrać do dzieła. Ponieważ najwięcej rozpowszechnionem mieszkaniem pszczół są słomiane kószki, przeto lokując je w nowem mieszkaniu, używa się także kószki. Przedewszystkiem trzeba główną ilość pszczół z starego mieszkania oddalić i to za pomocą wybębnienia. Kosz postawić więc otworem do góry w jakie naczynie — na to położyć próżny kosz równego obszaru, otwory wylotowe zamknąć, i obydwa kosze, t. j. miejsce zetknięcia ich się mocno obwiązać chustką tak, aby pszczoły w tem miejscu wychodzić nie mogły. Potem pukać dwoma na palec grubemi drewnianemi drążkami w kószkę z pszczołami, od dołu zacząwszy, przez kilka minut — przestać na chwilę i pukać znowu dalej w górę. Gdy po mniejwięcej 10 minutach dojdzie się do miejsca zetknięcia koszy, zaprzestać pukania, bo rój wraz z matką jest już bezwątpienia w górnym koszu. Zdjąć go zatem teraz i odstawić chwilowo na stronę. Opróżniony kosz przeciąć nożem na dwie części tak, że cięcie przechodzi pomiędzy dwoma środkowemi plastrami. Po wyjęciu poprzecznych drzew z kószki, wyrzyna się teraz jeden plaster po drugim. Pozostałe jeszcze pszczoły zmieść skrzydłem zwilżonem na szufelkę i wrzucać do nowej kószki. Właściwe wyrzynanie plastrów w ramki odbywa się w następujący sposób: położyć plaster na stół, potrzymać ramkę nad nim tak, aby najpiękniejsza część węzy w nią weszła, i potem obkrajać w około. Czasem trzeba przeciąć nielitościwie płód, ale na to nie ma rady. Wsadzając plastry w ramki, należy uważać, aby komórki pozostały w naturalnem ich położeniu, a więc otworami do góry. Jeżeli dobrze wykrajany plaster trzyma się w ramce mocno, to więcej go umacniać nie potrzeba, jeżeli jednak tak nie jest, jeżeli plaster składa się z kilku części, w takim razie trzeba nicią wełnianą ramkę kilka razy owinąć, albo włożyć pomiędzy ramkę a plaster trochę wiorów.

Pierwszy plaster, jaki się kładzie w nową kószkę, powinien mieć dużo miodu, ale nie musi mieć zarodu, plastry z zarodem trzeba potem zawiesić w takim samym porządku, w jakim wisiały w starej kószce. Kto rozporządza próżną węzą, ten nie potrzebuje się męczyć wyrzynaniem wosku bez zarodu, bo może do plastrów zarodowych zawiesić zaraz próżne plastry. Skoro robota z ramkami jest skończoną, zesypać wszystkie pszczoły wybębnione do nowej kószki, postawić ją na miejscu starej i zważać na to, aby pszczoły miały na całą wiosnę dosyć żywności i aby się nie zaziębiły. Trzy dni później zbadać nową kószkę, wyjąć z ramek wełniane nici i zrównać nożem wszelkie niedokładności w budowie wosku.

Jeżeli stara kószka nie ma być zniszczoną, to robota przelokowania pszczół o wiele jest trudniejszą, ponieważ wyjmowanie plastrów bardzo jest uciążliwem. Gdzie wybębnienie pszczół jest niemożliwem, tam trzeba je podkurzyć i przenieść do nowej kószki za pomocą skrzydła i szufli, zważając przedewszystkiem pilnie na matkę.

Pszczelarz.

Drobne wiadomości.

Rolnictwo.

Groch i łubin siać jaknajspieszniej! Można tym sposobem uniknąć rdzy grochowej i zmniejszyć niebezpieczeństwo zniszczenia młodych flanc łubinu przez muchę łubinową.

Właściwa temperatura mleka do przerabiania go centryfugą. Rozmaite doświadczenia wykazały, że dobry rezultat z mleka, przerabianego wszelkiemi systemami centryfug, można wtenczas tylko osiągnąć, jeżeli mleko jest ogrzanem. Przy 35°C. pozostało w mleku tylko jeszcze $^1/_4$% tłustości mlecznej w maślance, podczas kiedy wyższa temperatura nie wydała już wyższego rezultatu. Więc jako ciepło przecięciowe można uważać 35° C. t. j. ciepło mleka zupełnie świeżo wydojonego. W wielu mleczarniach ogrzewają mleko aż do 70°, tłuszczu nie wyzyskuje się wprawdzie więcej, ale można tym sposobem zapobiedz rozmaitym niedostatkom i błędom masła, chociaż zupełnie ich usunąć nie zawsze się zdoła. Niekorzystnie wszakże jest, jeżeli mleko dłuższy czas przed centryfugowaniem zostaje w temperaturze 35 stopni — wywołuje to bowiem łatwo rozwijanie się grzybków, będących powodem chorób mleka — z drugiej zaś strony dłuższe trzymanie mleka w temperaturze 70 stopni także jest szkodliwem, bo psuje smak śmietanki, a zatem i smak masła. Zapobiedz temu można najlepiej umieszczeniem Lefeldta i Lentscha regenerativa — ogrzewacza, pomiędzy rezerwoarem mleka a centryfugą. Taki regenerativ-ogrzewacz kosztuje na wyrabianie masła z 1000 litrów na godzinę, 1000 marek. Umożliwia zarazem sterylizowanie mleka bez niebezpieczeństwa przyswędzenia, chociaż przy temperaturze 105 stopni gorąca.

Hodowla zwierząt.

Zdrowe bydło powinno wcześnie na wiosnę tracić włos zimowy. Jeżeli włosowanie jest niezupełne i nieregularne, w takim razie jest to dowodem wewnętrznej, chronicznej choroby, n. p. tuberkułów, chorób wątroby i t. p. Z istoty sierści można ocenić zdrowie bydlęcia. Sierść u zdrowych bydląt jest gładka, u chorych zaś sucha, twarda i nastrzępiona. U zdrowego bydlęcia, przylega sierść do skóry, u chorego odstaje. Połysk, gładkość i giętkość włosa zależy od wydzielania gruczołów tłuszczowych, które wydzielają łój skórny, nadający włosom wilgoć i połysk. U chorych zwierząt przestaje skóra funkcyonować i włos staje się bezbarwnym i suchym. Niektóre rasy bydła odznaczają się ostrym, grubym włosem, zwierzęta te bardzo są wytrzymałe na wiatr i zimno, ale jako krowy dojne nie bardzo się nadawają, ponieważ mało dawają mleka. Ostry włos pochodzi też często ztąd, jeżeli bydło narażone jest na zimno i zaziębienie.

Kwiaty.

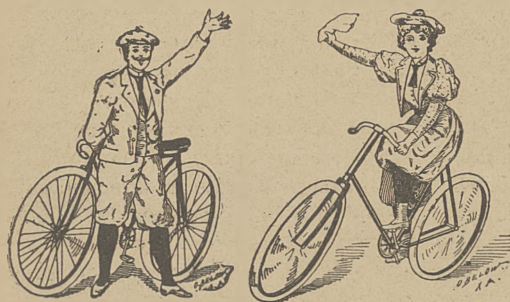
Kwitnące hyacynty w ogrodzie trzeba zawsze na noc przykryć, aby ich szron nie-

uszkodził, i w południe, aby ich słońce zanadto nie paliło. Zmiana ciepła i zimna jest powodem, że hyacynty prędko okwitają. Dla okrycia użyć najlepiej ramy, powleczonej zwyczajnem, grubem płótnem i położonej na słupkach, wkopanych w ziemię w czterech rogach klombu, albo lekkiej słomianki.

Okwitłe flance fiołkowe są teraz najtańsze. Na wiosnę nie kwitną wprawdzie po raz drugi, ale podzielone, i zasadzone w ogrodzie w nawpół cienistem miejscu, wydają w Sierpniu i Wrześniu nowe kwiatki. Zasadzone potem w doniczki lub pudełka, kwitną całą zimę. Nowe pędy wyrzucać przy przesadzaniu.

Gospodarstwo leśne.

Po skończeniu wyrębów, trzeba się zabrać do trzebieży i wycinania drzew suchych. Najlepszą zasadą jest: aby przy trzebieży usuwać tylko takie osobniki, które nie są zdatne do dalszego rozwoju, albo sztuki, przedstawiające małą wartość. Należy też trzebić mniej a częściej lasy z drzewami iglastemi niż z liściastemi. Przedewszystkiem zbadać i przygotować należycie wszelkie narzędzia, potrzebne do pracy w lesie, nic bowiem tak nie opóźnia roboty, jak nie dość wczesne uporządkowanie narzędzi. W zagajeniach obejrzeć dokładnie, czy kora na drzewkach nie jest uszkodzoną.



Kołownictwo.

W „Popolo Romano“ czytamy następujących 10 przykazań dla kołowników: 1) Zbadaj dokładnie koło, zanim na nie wsiądziesz. 2) Wyczyść je starannie zaraz po powrocie. 3) Trzymaj prawą stronę. 4) Ubieraj się racyonalnie. 5) Wybieraj się z powrotem do domu lepiej za rychło, niż za późno. 6) Nie trać w danym razie głowy, a mniej jeszcze pedałów. 7) Jeżeli ci się zdarzy natrafić na przeszkodę, której nie możesz uniknąć, to nie zapominaj o hamulcu. 8) Zabieraj wszelkie narzędzia ze sobą i pamiętaj o latarni. 9) Naucz się zeskakiwać z koła tak na prawą, jak i na lewą stronę. 10) Staraj się o to, aby ci koła nie skradziono. *R.*



Sprawozdania handlowe.

Stan zasiewów.

Stan zasiewów w Anglii. Chłodne powietrze i zbyt obfite opady nie mogły zostać bez ujemnego wpływu na zasiewy, ale dotkliwych szkód dotychczas im te warunki atmosferyczne nie zrządziły, a szereg ciepłych i suchych dni wszystko naprawi. Wskutek małych dowozów na wewnętrzne rynki i wyższych żądań za zagraniczną pszenicę cena krajowego ziarna podniosła się o 6 p. do 1 szyl. tak, że obecnie płacą za dobrą czerwoną pszenicę angielską 26 szyl. do 26 sz. 6 pensów.

Stan zasiewów we Francyi. Według urzędowego sprawozdania, ogłoszonego w „Journal Officiel“, areał gruntu zajętego pod zasiewy zboża ozimego jest prawie taki sam, jak w r. z., a obszar pól zasianych zbożem jarem jest nieco mniejszy od zeszłorocznego. Obecny stan pól rokuje wyborny urodzaj, chociaż nieco mniejszy, niż w roku zeszłym. Co się tyczy poszczególnych departamentów, to w 16 stan ozimin jest bardzo dobry (w r. z. w 33), w 63 dobry (w r. z. 51), w 6 dość dobry (3), w 1 tylko depart. stan jest średni. Odnośnie zasiewów zboża jarego: w 5 departamentach stan jest bardzo dobry (w r. z. 15), w 36 dobry (31), w 5 dość dobry (w r. z. w 4).

Stan zasiewów w Stanach Zjednoczonych pozostawia obecnie wiele do życzenia wskutek warunków atmosferycznych, nie sprzyjających wegetacyi młodej rośliny, przytem i mucha heska znaczne zrządziła szkody w zasiewach. Widoki urodzajów są w obecnym czasie nieszczególne — szacowania zbiorów pszenicy ozimej obniżyły się na 280 milionów buszli wobec 300—310 mil. buszli w dniu 12 z. m. — W r. z. sprzęt pszenicy przyniósł w rzeczywistości 350 milionów buszli.

Chmiel.

Norymberga. Obroty chmielu na tutejszym rynku są średnie. Miejscowa klientela nabywa przeważnie średnie gatunki zielone po cenach dotychczasowych, a interes wywozowy zupełnie spoczywa. W ciągu ostatniego tygodnia zabrano z tutejszech składów 250 bel przy dowozie 150 bel. Usposobienie rynku jest spokojne. Płacono za chmiel górski mk. 145—150, za rynkowy mk. 135 do 140, za badeński mk. 135—170, za wyrtemberski mk. 135—160, za hallertauerski mk. 135—165, za alzacki mk. 130—135 i za Spalt wiejski mk. 140—170, stosownie do gatunku. — Wszystkie ceny za 50 kilo.

Wiadomości
dotyczące
handlu, przemysłu i rolnictwa.

Firmy i przedsiębiorstwa.

Poznań. Renomowany handel kolonialny, delikatesów, win i cygar we firmie „*W. Becker*“ przy narożniku placu Wilhelmowskiego i ulicy Teatralnej przeszedł na własność kupca, p. *Marcelego Łukomskiego* z Poznania. Nowonabywca firmy nie zmienił.

Smigiel. Fabryka wyrobów z glinki powstanie w Przysiece Niemieckiej pod Smiglem. Prace mularskie i ciesielskie, obliczone na 200,000 marek, powierzono budowniczemu, p. Łukomskiemu.

Trzemeszno. Pan *Kazimierz Wszelaki* założył w mieście naszem fabrykę wyrobów z cementu, mianowicie dachówek falcowych do pokrywania dachów, rur kanalizacyjnych, koryt, płyt na posadzki oraz innych w ten zakres wchodzących przedmiotów. Przedsiębiorstwo to naszego rodaka polecamy gorąco względom naszych Czytelników.

Szczęść Boże!

KONKURSY.

Ogłoszono konkurs nad majątkiem: Spółki handlowej we firmie „L. Kaniewski“ w Poznaniu, kupca p. Władysława Nowickiego w Poznaniu, kupca p. L. Rosenthala, w firmie „L. Rosenthal jr.“ w Poznaniu, mistrza ciesielskiego i mularskiego, p. Jana Łakińskiego w Kościanie, handlarza p. Antoniego Marcinkowskiego w Jeżycach, czapnika p. Markusa Fischela w Koźminie, kupca p. Hermana Landeckera w Kcyni, mistrza siodlarskiego, p. Rekowskiego w Bydgoszczy, kupcowej p. Heleny Herdach w Kobylinie, handlarza mebli p. Emila Reimanna w firmie „R. Reimann“ w Bydgoszczy, mistrza piekarskiego, p. N. Eschena w Wieluniu, handlarza i mistrza blacharskiego, p. Ludwika Jakubowskiego w Janówcu, handlarza, p. Jakóba Kleina w Chodzieży.

Wyłączenie wspólności majątku i dorobku.

Właściciel dóbr p. Franciszek Mlicki i żona Kazimira z domu Łyskowska z Obudna w powiecie żnińskim. Kupiec p. Władysław Piątkowski i żona Pelagia z domu Dąbrowska z Bydgoszczy. Kupiec p. Władysław Tyllia i wdowa p. Apolonia Sławińska z domu Muszyńska, oboje ze Strzelna. Fabrykant wody selterskiej, p. Jan Smiejkowski i panna Franciszka Krobska, oboje z Mogilna. Kupiec p. Wawrzyn Kaczmarek i żona Zofia z domu Gabryelska z Pobiedzisk. Kupiec p. Tadeusz Ziółkowski i panna Helena Stróżyńska, oboje ze Srody. Aptekarz p. Mieczysław Kutzner i żona Jadwiga z domu Matczyńska z Zerkowa. Inżynier p. Stanisław Słupiński i żona Helena z domu Brzeska z Kościana.

Dział kobiecy.

O ubiorach.



Wiosna nie wprowadziła zmiany do ogólnej formy sukien. Spódnice zawsze płaskie w górze, rozszerzone u dołu, z lekkim u ziemi trenem; w szczegółach tylko spostrzegamy nowe całkiem pomysły. Do tych należą tuniki, jedne otwarte na przodzie; inne spięte z lewego boku, obciśnięte bardzo wązkim paskiem. Stanik u nich z tego samego materyału, zarówno jak rękawy. Na wieczory i obiady proszone tunika najczęściej koronkowa albo tiulowa czarna, zasiana dżetowemi lub stalowemi palietkami. Inną znów nowość stanowią plastrony pod otwór stanika, haftowane na półbatyście, inkrustowane koronką podwleczone różową albo błękitną materyą surah, u szyi takaż opaska, ogarnirowana w górze fryzką koronkową.

Do nowości także zaliczamy szarfę wązką na parę cali z aksamitki czarnej lub kolorowej, przewieszoną przez ramię. — Do strojnych sukien przyjęte będą girlandki z liści lub drobnych kwiatków (fiołków, stokrotek itp.) prze-

ciągnięte w ten sposób. Dodajemy tu jeszcze, że staniki mają długość niezwykłą. Gorseciarki łamią sobie głowę, jak zastosować sznurówkę do mody tak ekscentrycznej, a dla wielu osób tak niewygodnej. Mało widać bawetów; stanik najczęściej nie odcięty od spódnicy, obciska wązki pasek, zapięty na niską klamerkę.

O kapeluszach tyle tylko powiedzieć możemy, że rozmiary ich znacznie zniżono. — W kolorach przemaga szczególniej lilia, od bladego do ciemnofiołkowego i cała gamma czerwonych odcieni od blado-różowych do ciemnoróżowych. Pióra zastąpiły ogólnie kwiaty. W układzie włosów przyjęty dziś powszechnie rulon odwinięty w górę od czoła, mocno natapirowany, zwany aureolą. Nad tem warkocz skręcony w ślimak lub ułożony w pukle. Podpinają go rozetą z muślinu jedwabnego, w białym lub innym kolorze. Dla brunetek ładnie przypada rozeta w odcieniu złotawym, kanarkowym lub pomarańczowym.

Dajemy tu opis kilku sukien świeżo wykonanych w artystycznej pracowni pani Elizy Petit Berthier przy ulicy St. Lazare Nr. 77 w Paryżu. Pierwsza suknia z czarnej grenadiny bardzo klarownej na białem atłasowem podwleczeniu. Spódniczka czarna rozchodzi się z lewego boku — zostaje tylko biały atłas. Otwór zagarnirowany wolantem koronkowym; ten odwraca się do dołu i otacza całą spódnicę — nad nim dana rusza z czarnego muszlinu jedwabnego. Stanik otwarty, marszczony, zapięty z boku, na wykroju rusza muszlinowa. Pod spód idzie plastron biały, atłasowy, zasiany blaszkami ze stali, zahaftowany białym jedwabiem. Rękawy obcisłe, bardzo długie, u ramienia epolecik koronkowy, u ręki koronka wybiega od spodu.

Drugie ubranie wieczorowe. Spódniczka z materyi surah w kolorze turkusowym, zaplisowana w odstępach (trzy zakładki idą koło siebie.) U dołu przednich brytów nagarnirowane dwie ruszki z czarnego muszlinu jedwabnego. Stanik gładki, otwarty z przodu. Na to spada tunika z czarnej klarownej grenadiny, zasiana cała w błękitne, atłasowe pastele. W tyle tunika dochodzi do ziemi, z przodu wcięta w górę na łokieć, objęta płaskim wolantem en forme. Stanik przymarszczony, otwarty; z obu stron odwinięte wyłogi z błękitnej materyi powleczone tiulem czarnym i razem z nim drobno zaplisowane, objęte trzy razy wązką aksamitką czarną. Pod spód idzie bufowany plastron z białego muszlinu jedwabnego z takąż fryzką u szyi. Stanik obciśnięty wązkim paskiem czarnym aksamitnym, spiętym na dżetową klamerkę. Rękawy bardzo obcisłe, podwleczone materyą błękitną, u ręki czarna muszlinowa falbanka.

Trzecia suknia lekkiej tkaniny voile w kolorze lila, różowawym. U dołu spódniczki naszyta cztery razy jedwabna frendzla tegoż koloru. Stanik marszczony mocno wycięty, skrzyżowany na piersiach; w koło wykroju i przez ramiona dana odpowiednia frendzla. Powyżej idzie gładki karczek z tego co suknia materyału, naszyty w ukośną kratę białemi perłami. Rękawy bardzo wązkie.

Czwarta suknia z błękitnej popeliny. Spódniczka u dołu wycięta w czworograniaste zęby, wysokie prawie na łokieć; pod to dany plisowany wolant z czarnego muszlinu jedwabnego. Zęby objęte wąziuchną aksamitką, przypikowaną paciorkami z dżetu. Stanik w formie żakietki, otwarty na przodzie, z długą baskiną, wyciętą na dole w odpowiednie zęby. Z przodu wyłożone spiczaste klapki, naszyte brzegiem aksamitką, takiż kołnierz Médicis lekko odwinięty. Na spód idzie bluzka z błękitnej materyi z żabotem czarnym muszlinowym. Dwa boki żakietki łączy pasek błękitny, naszyty brzegiem aksamitką.

Mało widać jeszcze gotowych strojnych sukien, ale mamy przed sobą mnóstwo próbek lekkich materyi jedwabnych; odznaczają się wszystkie nowym zupełnie gustem. Dajemy tu ich opis.

Materya biała, wpodłuż przechodzą wązkie na cal paski w kolorach: błękitnym, różowym, lila albo czarnym. Na tem zasiany biały atłasowy maczek. Na innej dane paski różnej miary w rozmaitych odstępach, objęte brzegiem białymi lub czarnymi punkcikami.

Widzimy też białą materyą w szerszą lub węższą kratę kolorową; na tej przechodzi kratka z cienkich prążków czarnych; w odstępach rzucane maleńkie bukieciki. Osoby wysokiego wzrostu upodobały sobie kratę, gdy tymczasem dla niższych lepiej nierówne odpowiadają pasy. Jedne i drugie równie przyjęte.

Do najmodniejszych materyi jedwabnych należą tak zwane „ondule“ w dwóch odcieniach tego samego koloru, falujących jak woda. Na tem zasiany biały atłasowy groszek.

Materya zwana „Skoch“ na tle białem szerokie na dwa cale pasy, przerabiane w szkocką kratkę. Inna zwana „Javanaise“ składa się z różnokolorowych pasków w guście perskim.

Najświetniejszy z tych materyi Pekin Maedon. Na tle białem przechodzą w odstępach pasy z białych punkcików atłasowych; pomiędzy tem rzucane bukieciki z pączków róży lub z fiołków parmeńskich.

Na wielu materyach tło wyciskane w morę. Idą na tem kwiaty przerabiane jedwabiem w rodzaju adamaszku. Próbki fularów niezwykłym odznaczają się gustem. Widzimy trzy ich rodzaje; najprzód fular zwyczajny, lekki, na tle jasnem, w drobne paski lub rzucik. Idzie potem fular surah sztywny jak materya, ten w rzut z zielonych liści koniczyny, na białem tle bardzo ładnie wygląda. Inny w szkocką kratę, w żywych odcieniach, właściwy szczególniej na szmizetki albo tuniki. Cała suknia taka wyglądałaby zbyt jaskrawo.

Trzeci fular, zwany „satiné“, podobny zupełnie do atłasu. Używają go na strojne suknie do wieczorowego lub balowego nawet ubrania. Wyciskane na nim bukiety z róż, fiołków lub innych kwiatów zazwyczaj na tle białem.

Seweryna Duchińska.

Po krzyżu — niebo.

(Ostatni utwór zmarłego w r. z. ks. Badeniego).

Pola wiosną pachniały, wiosenne ranne słońce malowało się w kapryśne a cudowne obrazy.

Wązką ścieżką posuwa się krok za krokiem staruszka na kiju wsparta; co chwila staje, odpoczywa i stare oko wytęża, czy jeszcze do celu codziennej wędrówki daleko.

Każdego ranka od lat dawnych tę wędrówkę odbywa. Ledwie słońce jeden promyczek pokaże, już Małgorzata śpieszy jak może przez pole, przez łączkę błotnistą do małego gaiku, gdzie zielenią sosnową zasłonięty, potężny krzyż do góry ramiona wyciąga.

Na ziemię przed krzyżem padła, usta do jego stóp przyłożyła, z ust popłynęły proste, a jak ogień gorące modlitwy. O! zna ona ten krzyż i kocha. Wszystko w jej życiu do niego się odnosiło, wszystko do niego płynęło.

Tu ją matka małem dzieckiem przyprowadziła. Tu za nią powtarzała słowa pacierza. Tu zrozumiała, co znaczy Bogu służyć w szczęściu i na krzyżu.

Raz wieczorem — o jak to dobrze pamięta — szła pod krzyż. Na dróżce coś jej pod okiem błysnęło: gruby pugilares ze złotem, ze srebrem. Mogła wziąść, mogła być bogatą. Ale Chrystus z krzyża patrzył, Chrystus na krzyżu za ludzką chciwość cierpiał. Podniosła kuszące złoto i jego właściciela z niemałym trudem odszukała.

Raz znowu nachyliła się ku jej twarzy, ku sercu pokusa i jak odurzająca róża nęciła do siebie barwą, zapachem, ukrytą słodyczą. Przed krzyżem wtedy klękła, w ciernie się wpatrzyła, a róże tak przed chwilą piękne, nęcące w mgle się rozpłynęły.

A wtedy, gdy niemiłosierni ludzie cisnęli jej w twarz gorzkie słowo, piołun miała w ustach, noc w sercu. Lecz Jezus na krzyżu straszniejszych obelg się nasłuchał i nie mścił się. A czyż jej wolno było zemstę chować?

Płakała — krzyż łzy osuszał. Śmiała się — krzyż napominał, że bez bólu życia nie ma. Patrzyła na krzyż, a on jej w dali pokazywał zmartwychwstanie Chrystusowe.

A teraz, po życiu i cierpieniu, mówi jej: Ciesz się, już cierpienie przeszło, radość zostaje. Po krzyżu — niebo.

Gwarantowana liczba stałych abonentów 8250.

Nr. 25. *Poznań, niedziela 18-go Czerwca 1899.* Rok III.

PRACA

Tygodnik illustrowany, ekonomiczno-społeczny i belletrystyczny.

Przedpłata w Poznaniu **już z odnoszeniem** tylko 1 markę na kwartał.

Redakcya i Administracya w Poznaniu przy ulicy Rycerskiej Nr. 38. **Telefon Nr. 295.**

Przedpłata **na pocztach tylko 1 markę** kwartalnie.

Nadesłane 50 fen. od wiersza.

„Praca“ zapisaną jest na poczcie w oddziale II, t. 86. *Pojedyńczy numer „Pracy nabyć można za 15 fen. z franko przesyłką 20 fen.*

Ogłoszenia zwykłe 20 fen. od wiersza.

Do Czytelników!

Zbliża się początek nowego kwartału. Przekonanie, że podjętych wobec Czytelników zobowiązań dopełniliśmy, oraz świadomość, że sprawie narodowej przysłużyliśmy się, nie uchylając się ani na krok od drogi, która każdemu polskiemu pismu, stojącemu na straży ideałów narodowych, jest wytknięta w dzisiejszych ciężkich czasach — to przekonanie daje nam prawo odezwać się dziś tu do Czytelników jako do przyjaciół wspólnej sprawy. Niech nie ustają w pracy ci wszyscy, którym już tak znaczny przyrost Czytelników zawdzięczamy! Wszak widzą wszyscy, że każdy grosz niemal, którym oni „Pracę” wzbogacą, idzie tylko na to, aby dać coraz więcej do czytania, aby przeprowadzić ulepszenia wszelkiego rodzaju. A do celu jeszcze nam daleko, musielibyśmy mieć jeszcze drugie tyle abonentów, aby rzec można, że trudy i kapitały wyłożone nam się powróciły.

Ogół społeczeństwa naszego za mało się brata z tą garstką ludzi, którzy umysłowej pracy poświęcili swe życie; książka u nas jest zbytkiem, czytanie zabiciem nudnej godziny; pisma nasze peryodyczne, wydawnictwo księgarskie, są tego smutnym a dotykalnym dowodem, wtenczas, kiedy np. nie sięgając dalej, w sąsiednich i pobratymczych nam Czechach, książka i gazeta jest w ręku każdego niemal wieśniaka. Da Bóg, może się kiedyś zrównamy z nimi.

Tak dobrze znając pole, na którem pracujemy, nie chcemy się łudzić zbyt wielkim plonem, po pierwszych zasiewach, wiemy, że orząc zagony, lemiesz nasz nie raz wyszczerbić się może, jednak żelaza nam nigdy nie zbraknie na nowe ostrze, które skorupę ziemi przedrze, kamień rozkruszy i z głębi wydobędzie najurodzajniejszą warstwę.

My więc dajemy Wam wszystko to, co mamy najlepszego w sobie, od Was żądamy w zamian dobrej woli i poparcia. „Praca” nie zdradzi nigdy gościnności, jakiej jej udzielicie przy swojem rodzinnem ognisku; chce ona i nadal być Waszym przyjacielem, doradzcą, chce być uczestnikiem Waszego wesela, chce nieść pociechę, gdy smutne losy uśmiech zagaszą na ustach, a głowę pochylą ku ziemi.

Pogodzić Was z ludźmi, nauczyć jak sobie radzić w codziennych kłopotach życia, rozjaśnić Wam tajniki natury, oswoić Was z myślą, że koniecznie, krwawo nieraz trzeba pracować na chleb powszedni, że w największej niedoli nie godzi się odwracać oczów od ideałów narodowych, rozerwać Was, gdy tęsknota lub wytężona uwaga znuży siły Wasze, uleczyć, gdy niepokój i zwątpienie ogarnie duszę, przekonać Was, że żadna praca nie krzywdzi, że obywatelstwo od Was samych zależy, że nienawiść wszystko niszczy, a miłość cały świat odmładza oto nasze zdanie, oto hasło naszej „Pracy”.

Oświecać ubogich i bogatych, nauczać w chacie, w warsztacie i w salonie, to nasze powołanie; będziemy wszędzie i nadal jak dotąd zrozumiali, a więc dostępni dla wszystkich — żadna miłość własna, żaden poklask nie zdoła nas odwrócić od wytkniętego kierunku; raz obrany, z mocą i godnością będzie broniony do końca.

Praca nasza trudna z pozoru, jednak będzie łatwą, bo z dobrej woli podjęta, bo na niewzruszonej prawdzie oparta. Tu koniec zacieśnia się z początkiem w nierozerwalny węzeł, a siew nasz kiedyś plon wyda obfity.

Nie po raz pierwszy pukamy do drzwi Waszych, otwórzcie je, przyjmcie nas w gościnę i dajcie „Pracy” w nowym kwartale miły wszędzie przytułek, czy w pałacu, czy też w domu rzemieślnika, czy wreszcie w chacie wieśniaka — i w kraju, i na obczyźnie i za Oceanem.

Oby odpowiedź Wasza była dla nas zachętą do dalszej a tak mozolnej na drodze ciernistej pracy!

REDAKCYA.



Nasze siły.

W pewnem kółku, złożonem z dziennikarzy, wydawców i kupców, toczyła się niedawno ciekawa rozmowa na temat „wynaradawiania się“ Polaków. Presya rządowa, obmyślona w zasadzie i w najdrobniejszych szczegółach systematyczna praca wynaradawiania, cały aparat praw wyjątkowych, odgraniczań celnych, uszczerbek powstający stąd dla handlu i przemysłu — a obok tych z zewnątrz działających przyczyn — nasza własna niemoc, brak ludzi na każdem polu, którzyby ująć potrafili ster przedsiębiorstw w żelazne dłonie — te wszystkie niewesołe spostrzeżenia z natury rzeczy nasunąć musiały pytanie, czy, przynajmniej pod zaborem pruskim, nie zbliża się duch polski ku swej zagładzie, czy każdy rok nowy nie zastaje coraz to mniejszego zastępu wiernych sztandarowi ojczystemu obywateli?

Podzielone były zdania.

„Patrzcie, mówił pessymista, na ten coraz bardziej niknący obszar ziemi w naszych rękach, który topnieje pod naciskiem obcych kapitałów, jak śnieg pod promieniami wiosennego słońca!... Wszak my jesteśmy z dziada i pradziada narodem rolniczym, nie posiadamy tej giętkości żydów, którzy potrafią się utrzymać niejako w powietrzu, nie mając nigdzie stałego oparcia. Gdy nam się ziemia z pod nóg zupełnie usunie — a usuwa się ona z szybkością kilkudziesięciu tysięcy mórg rok rocznie, — co się stanie z nami? Nasz handel, nasz przemysł? Bardzo się dużo o nich mówi, ale czy te poniekąd sztucznie wyhodowane latorośle już tak wzrosły i spotężniały, aby z nich udało się zbić choćby marną tratwę, którejby można powierzyć nasze losy wobec spienionych nurtów i fal zalewających nas zewsząd?

„Dziś wielka własność już nie stoi wobec alternatywy „być albo nie być“. O, nie, dziś ona ma przed sobą do wyboru tylko *przestać istnieć* w ciągu lat *pięćdziesięciu*, lub w ciągu lat *stu*. Ta różnica w czasie oto cała różnica. A chłop, t. j. drobna własność, która wstępuje w dziedzictwo po „starszej braci“? Prawda, że proces nabywania ziemi przez naszych chłopów posuwa się pocieszająco szybko, niemal wyrównywając ilościowe straty w ziemi? Ale czy ta klasa, co pomału schodzi z widowni, nie reprezentuje większego kapitału od nowych nabywców tam, gdzie chodzi o obronę narodowości? Ten chłop nie ma jeszcze we krwi tylu pokoleń, które karmiły się rodzimą cywilizacyą polską, on nie ma tego duchowego pokrewieństwa z ruchem umysłowym i narodowym za kordonem, on nie obejmuje duchowo Polski jako jednej całości, bo brak mu historycznego uzasadnienia takiego poglądu — a więc...“

„A więc starajmy się czem prędzej tego ducha mu wpoić“ — rzekł dziennikarz.

„A z drugiej strony nie zapominajmy zwracać wciąż uwagę na to, że nasz kupiec i nasz przemysłowiec wobec zmieniających się warunków naszego narodowego bytu zupełnie inne ma przed sobą społeczno-narodowe zadanie, dorzucił kupiec. Gdy nam się ziemia z pod nóg usuwa, szukajmy oparcia w przemyśle i handlu.

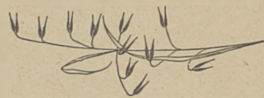
„Dla mnie, moi panowie, rzekł panslawista, figura coraz częstsza w Poznańskiem, dla mnie te różowe nadzieje przybierają w świetle faktów taką formę: czy wolimy się zgermanizować czy zrusyfikować. Ani jedno, ani drugie nie jest dobrem. Ale gdy mi ktoś da do wyboru dżumę lub cholerę, wybieram cholerę, bo przy niej mam jeszcze jakieś szanse wyjścia cało, z dżumy zaś nie. Dżumą jest dla nas germanizacya, bo gdy raz nas pochwyci, już nie wyda.

„A środki, któremi walczyć możemy z germanizacyą, lub z rusyfikacyą są tak słabe, że i mówić o nich nie warto. Ani polskiej nauki w szkołach, ani mającego względów dla swojskiego handlu i przemysłu prawodawstwa, ani władz regulujących ekonomiczny rozwój w kierunku nam przychylnym... — Cóż przeciwstawić możemy tej różnorodnej broni, którą wobec nas mają na każde zawołanie?

— Zapominacie panowie o jednem, rzekł milczący dotychczas wydawca. Zapominacie o gazetach. Nazwano prasę kiedyś ósmą potęgą świata — i bardziej niż słusznie, zwłaszcza wśród naszych stosunków. Czem są dla nas gazety w dzisiajszem położeniu? Oto wszystkiem. Są i uniwersytetem i szkołą ludową, i organizacyą polityczną, i parlamentem narodowym i regulatorem wszystkich wspólnych dążeń... A jeśli przed laty dwudziestu Poznańskie liczyło 30 tysięcy ludzi czytających gazety, było to dużo. Dziś liczyć ich można śmiało na 300 tysięcy. Zważcie panowie, iż ten przyrost nastąpił w warunkach najgorszych, najnieszczęśliwszych dla polskiego ducha, gdy zamknięto szkoły, rozwiązywano zebrania, wydalano z obrębu kraju. Zważcie po za tem, że odporność wobec wynaradawiania zwiększa się w miarę im oświeceńszym się staje naród. Śmiało więc rzec można, że odporność nasza w drugiem pokoleniu zwiększyła się ogromnie. A jeśli nie połknięto nas wtedy, gdy armia czytających gazety liczyła jakieś marne 30 tysięcy, to dla czegóż byśmy uledz mieli, gdy ten nasz niejako termometr wskazuje dziesięć kroć więcej? Oto nasza broń i nasza siła! A ten ludowy charakter prasy to nasza jedyna wyższość nad innemi częściami Polski. W Królestwie prasa jest bardziej rozrywką i informatorem klasy inteligentnej, u nas zaś jest działaczem, a przyrost sił jej jest niepowstrzymanym.

Więc nie ma powodu spoglądać na nas tak, jak gdybyśmy się znajdowali w położeniu chorego, który ma do wyboru albo śmierć, albo prawie beznadziejną operacyę. My jesteśmy raczej w położeniu człowieka, który przebył ciężką, śmiertelną chorobę, a obecnie walczy tylko z brakiem sił i potrzebuje silnego, pożywnego odżywiania. Dawajmy mu je bezustannie, a siły i zdrowie odzyska....

Kazimierz Radwan.



Przeszłość i odrodzenie Śląska.

Dzieje narodów niesłychane mają dla nas znaczenie, a kto umie w nich czytać, tego serce uszlachetnia się zawsze, choćby były gorzkie jak piołun, a jak śmierć bolesne. To też ciekawem będzie bezwątpienia przeczytać, co o Ślązku pisał w roku 1327 jeden z największych naszych dziejopisarzy, arcybiskup lwowski ks. Długosz, w sławnej swej historyi, boć dla niejednego będzie to pociechą serca, a dla innego nauką i pożytkiem.

„Książęta polscy sąsiadujący z Czechami, odziedziczywszy po ojcu swym Ślązko, a mianowicie książęta: opolski, cieszyński, głogowski, lignicki, oleśnicki, stynawski, falkemberski (niemodliński) i brzeski w przykrą zawiść i bolesną gorycz popadli, iż Władysław Łokietek

bez ich porady i zaproszenia włożył na skronie koronę Królestwa polskiego i królem polskim się mianował. Znaczna bowiem część Polski była pod ich zarządem, a część Władysławowa wydawała się mniejszą od ich działu. Przeto owego nie królem Polski, aby nazwa ta, rozpowszechniwszy się, ich tytułom blasku nie odjęła, lecz królem krakowskim sami nazywali i poddanym swoim nazywać kazali. Wskutek bezbożnej tej zawiści ułożyli wszeteczny spisek, aby odpaść od własnej macierzy i przystąpić do Jana, króla czeskiego, zaciekłego wroga Władysława Łokietka i sprzymierzeńca niemieckich krzyżaków w wojnie przeciw Polsce. Owego to wroga jarzmo przyjąć postanowili i kraj swój dziedziczny w lennie wziąść od niego. Przyczyną tego była jedynie zaciekła i zawistna zazdrość, a nie inna przyczyna. Wyrzekli się więc książęta polscy na Ślązku wolności, dziedzicznej w swoim rodzie, który wziął początek od przesławnego rodu królów polskich, Piastów i na wieczną hańbę swoją i potomstwa, umyśliwszy zdradę w sercu, jadem zawiści zatrutem, zapomniawszy o wszelkich uczuciach szlachetnych, Janowi czeskiemu w jarzmo się oddali. I nie dość na tej zbrodni! Umyślili inną! Białego bowiem orła, nieskalany herb całej Polski, którego i oni zawsze dotąd używali, przemienili, i jedni wzięli czarnego, inni różnobarwnego. Od tej pory stali się nieprzyjaciółmi Polski, boleli nad jej powodzeniem, cieszyli się jej nieszczęściem. Tak dokonała się zdrada prawdziwie dyabelska, oderwanie od własnego łona i macierzy, zapomnienie o miłości winnej własnej ziemi rodzicielce. Tylko Bolesław Świdnicki, syn księcia Bernarda, zaklinał na Boga wszystkich książąt, aby hańby tej nie spełniali, a gdy to nie pomogło, od książąt odstąpił i do jedności z królem polskim w swojem i potomków swoich imieniu przystąpił.“

Tak przedstawia stosunki przeszłe Ślązka historyk Długosz.

Od chwili zawarcia pokoju w Hubertsburgu, w r. 1763, Szląsk (właściwie Ślązk) należy do Prus, z wyjątkiem dwu małych kawałków tej krainy — księstwa opolskiego i cieszyńskiego. Od r. 1335, gdy Kazimierz Wielki zrzekł się pretensyi do tej ziemi na korzyść Jana Luksemburczyka, króla czeskiego, wszelki polityczny a zarazem i piśmienniczy związek pomiędzy Ślązkiem a Polską został przerwany. Wyższe warstwy tej dzielnicy starolechickiej, zamieszkanej przez ludność pochodzenia czysto polskiego, szlachta i duchowieństwo obu wyznań, rzymsko-katolickie i protestanckie — oddawna straciły swój charakter narodowy i uległy jużto czeskiej, jużto niemieckiej kulturze; miasta szczelnie zaludnili Niemcy; język zaś narodowy przechowywał się tylko po wsiach i to niemal jedynie na samym Ślązku górnym, używany prawie wyłącznie w życiu domowem, a nawet nie w kościele, gdyż według zwyczaju, sięgającego jeszcze owych czasów, gdy kraina ta do Czech należała, duchowieństwo obu wyznań wolało w kazaniach i pieśniach — czeskiej, niż polskiej używać mowy. Gdy ksiądz Karol Antoniewicz, Lwowianin, zwiedzając w piątem dziesięcioleciu Ślązk, jako kaznodzieja-misyonarz, w przemowach do słuchaczów nazywał ich „ludem polskim,“ duchowieństwo miejscowe prosiło go o nieużywanie tej uwłaczającej nazwy — o mianowanie raczej ludu „Prusakami“ albo „Górnoślązakami.“

Odrodzenie się ducha polskiego pośród granic ślązkich nastąpiło dopiero w wieku XIX, niewcześniej wszakże, niż na początku szóstego dziesięciolecia. Wykwitło ono dzięki równoczesnym usiłowaniom kilku — w jednym duchu, lecz bez wszelkiej między sobą umowy pracujących osób: nauczycieli, kaznodziejów, dziennikarzy. Na Ślązku austryackim, w Cieszynie Paweł Stalmach zaczął w roku 1851 wydawać czasopismo miesięczne p. n. „Gwiazdka Cieszyńska.“ Ksiądz Janusz, paroch w Zebrzydowie, usiłował wprowadzić język polski, zamiast czeskiego, do nabożeństwa w kościele. Jeszcze ważniejsze są zasługi Niemca z pochodzenia, Bernarda Bogedajna (1810—1860), który dostąpił infuły biskupiej, stopnia radcy rządowego (Regierungsrath'a) w Opolu i inspektora szkół na Górnym Ślązku. Syn włościanina z okolic Głogowy Wielkiej, skończywszy kurs nauk w uniwersytecie wrocławskim, Bogedajn przywiązał się do języka i literatury polskiej — najprzód w Poznaniu, gdzie został na księdza wyświęcony, a następnie w Bydgoszczy i Paradyżu, gdzie był nauczycielem. Za główne on sobie postawił zadanie oświecać lud górnoślązki w jego rodzinnym języku, wydając katechizmy i pieśni religijne; założył też (w 1849 r.) tygodniową Gazetę wiejską dla Górnego Ślązka, która wszakże nie długo istniała w Opolu. Wpływowe cywilizatora stanowisko w łonie zarządu szkólnego dawało mu możność wyszukiwania młodych a zdolnych współpracowników. Jednym z takich, wprowadzonych przez niego na pole działalności, propagatorów był główny przedstawiciel narodowo-piśmienniczego ruchu polskiego na Górnym Ślązku — Karol Miarka*), urodzony 1824 r., we wsi Pielgrzymowicach (zmarły w sierpniu 1882). Miarka, były nauczyciel szkolny we wsi rodzinnej i zarazem organista przy kościele parafialnym, pisał z początku powiastki i artykuliki po niemiecku. Namówiono go do studyów, zapoznano z bogactwami literatury polskiej i dziejami własnego plemienia, gdy miał już lat 37. Pierwsza jego powieść polska „Górka Klemensowa“, pojawiła się w r. 1861, u Stalmacha w „Gwiazdce Cieszyńskiej.“ Bakałarz wiejski został zarazem redaktorem dziennika „Zwiastuna górnoślązkiego“, wydawanego w Piekarach. Od r. 1869 porzuciwszy zawód pedagoga, Miarka oddał się wyłącznie dziennikarstwu, dla popierania i rozwijania poczucia narodowego w łonie ludności wiejskiej. Obecnie ruch dziennikarski polski zdobył sobie silne oparcie na Ślązku. Wychodzi dziś „Dziennik Ślązki“ i „Katolik“ w Bytomiu, oraz kilka pomniejszych pism.

W. Spasowicz.
(tłom. Bem.)

*) Był to ojciec obecnego właściciela drukarni i zakładów wydawniczych w Mikołowie.



Lato.

Dwie zimy w mojem życiu spędziłem na południu. Zrazu wydawało mi się rozkoszą, że nie doznam mrozów, nie będę musiał z tęsknotą w sercu oczekiwać powrotu wiosny, bo choć Boże Narodzenie już minęło, zieleniały jednak naokół pola świeżą runią zbóż, rozweselały oko żywymi trawnikami parki, a magnolie, ostrokrzewy, dęby południowe, kwaśnice, ligustry i bluszcze kazały zapominać o stojących obok obnażonych wiązach, klonach i lipach, taki okrywał je bogaty płaszcz liści. Tak się przedstawiała zimą południową ta przyroda, gdy ją oświetliło ukośne trochę, a jednak bardziej niż u nas grzejące słońce. Lecz gdy potem przyszły tygodnie całe bez mrozu wprawdzie, ale zarazem i bez słońca, gdy mroczne mgły spowiły świat boży, powaby jego zakryły, odjęły przedmiotom zarysy, zatarły pola widzenia i gęstą sadzą padły na duszę, wtedy z tęsknotą pobiegła myśl na północ, do pól moich, pokrytych niepokalaną szatą śniegową, która tak wspaniale połyskuje w promykach słońca milionami drobnych brylantów, do tej zimy, co śniegiem zakrywa wszelką brzydotę ziemi, a drzewa ubiera w suknię godową.

Nareszcie minęła krótka południowa zima; źródło światła i ciepła wzbiło się wysoko na widnokrąg, poczęło żarem sypać na ziemię. Pod wpływem namiętnych jego pocałunków wybuchło życie roślinne z nieznaną nam siłą, przyozdobiły się drzewa i krzewy w majowe płaszcze, okryły bogatemi koronami barwnych kwiatów, wystrzeliły z ziemi tysiączne rośliny zimotrwałe, lecz jakże prędko przeminęły te młodzieńcze powaby! jak szybko sformowały się i stężały kształty, nadając przyrodzie tę postać, którą ma u nas wśród lata!

A teraz powróćmy z obczyzny do naszej ziemi, skromnej i nie słynącej ani z malowniczych gór, ani z pięknych wodospadów, ani z nadmorskich, szerokich jak nieskończoność i jak ona pełnych tajemnic, widoków.

Pięć do sześciu miesięcy trwa nasza zima. Zakuwa ona w twardy pancerz matkę ziemię, a tem samem skazuje na bezczynność rolnika i ogrodnika, by ich potem zmusić do podwójnie energicznej pracy, skoro już będzie można zapuścić pług i łopatę w żyzne łono tej powszechnej karmicielki. Zamiecie śnieżne i mrozy zamykają tu człowieka w domu. Pragniemy powrotu pełnego życia przyrody; po martwym wypoczynku, po szarej lub białej zimowej szacie — zieleni i kwiatów; po mroźnem milczeniu — wrzawy stworzeń i śpiewu ptaków, wreszcie po długiem wśród uprzykrzonych murów zamknięciu — szerokiego powiewu pól i woni żywicznej lasów, której łaknie pierś nasza, w zatęchłej atmosferze pokoju lub izby uciśniona.

Więc gdy nadejdą pierwsze dni ciepłe, gdy skruszona zbroja zimy wód strumieniem spływa do rzek i mórz, gdy popękana ziemia pije chciwie wilgoć, by się nasycić na wielkie zapotrzebowanie, któremu wkrótce będzie musiała wystarczyć, wtedy z upragnieniem wyglądamy zjawienia się pierwszej trawy, drobnych listków na porzeczkach, wątłej przylaszczki na polu, pierwiosnka w lesie, lub sasanki na piaszczystych wzgórzach. Powitanie wiosny, które u nas objawia się w formie wielkanocnych zabaw ludowych lub ulubionych majówek, zbyteczne jest tam, gdzie wiecznie zielone drzewa i krzewy, gdzie pogodne niebo i brak przyborów zimy, nie pozwalają tęsknić do wiosny, pożądać jej.

Z prostotą oracza, który zaczynając pierwszy raz wiosenną orkę, zdejmuje kapelusz i robi przed wołami, a potem na szerokiej swej piersi znak krzyża świętego, naśladujemy go zawsze, gdy się znajdziemy oko w oko z rozbudzonem na nowo życiem. Tyle razy to ocknienie się natury widzieliśmy, tyle już wiosen minęło, a jednak każdą nową witamy z jednakiem uczuciem radości i z przepełnionej piersi wołamy: „Alleluja!“ Zmartwychwstałaś więc, naturo, by nas znów radować i żywić, by nas przykuwać swymi niewyczerpanymi czarami do życia, które nam przeżyć kazał na tej dolinie łez Ten, co w ciebie wlewa co rok nowe siły swą niepojętą potęgą...

Czytałem przed rokiem w pewnej gazecie, że w jednej miejscowości na południu nieledwie przez całe lato r. 1892-go nie upadła ani jedna kropla deszczu. Wyschło łono ziemi, poschły oziminy i wiosenne zasiewy, wypaliły się na popiół pastwiska, nareszcie zabrakło wody w stawach, studniach i rzekach. Pustynia zaległa ziemię, głód i nędza przycisnęły mieszkańców, którzy sprzedali dobytek i pobili bydlęta, nie mogąc ani ich, ani siebie wyżywić; wielu z nich porzuciło siedziby ojców, nie mogąc znieść tej klęski. Mimowolnie, czytając to, porównywaliśmy z tym spiekłym krajem naszą ziemię, w której niemało jest gleby ubogiej, ale dobre klimatyczne warunki przy pracy nietylko nas żywią, lecz i innym część plonów odstąpić pozwalają.

Więc gdy ruszają na wiosnę oziminy, gdy zielenią się łąki, kwitną drzewa owocowe, a tysiące kwiatków — wychyla swe główki, porzućcie, kochani czytelnicy, książki i mury, wyruszcie za miasto zobaczyć piękny świat boży, nacieszcie się starą a przecież zawsze młodą, znaną a jednak zawsze podziwianą przyrodą, która jest cudem nad cudami w całości i szczegółach. Może na jej łonie choć na chwil parę zapomnicie powszednich trosk waszych, ukoicie bóle, które niestety! tak często szarpią słabą istotą naszą.

E. Jankowski.



Z TYGODNIA.

Konstytucyjny ustrój monarchii austro-węgierskiej ciężką obecnie przechodzi próbę. Przesileniem gabinetowem nazwać tego nie można, gdyż parlamenty nie obradują. Sprawa rozporządzeń językowych zeszła na drugi plan, ale wstrząśnienie nastąpiło z zewnątrz.

Przypomina to spotkanie dwóch pociągów, które wyszły z przeciwnych stacyi i spotkały się w połowie drogi. Od rozmiarów tej katastrofy zależy dalszy żywot dualizmu, który zdaje się już dochodzić kresu swojego istnienia, aby ustąpić miejsca nowej formie ustroju — najprawdopodobniej unii osobistej.

Dwa lata już wlecze się sprawa odnowienia ugody węgierskiej, kompromitująca dla monarchii a dla krajów przedlitawskich wprost szkodliwa.



Koloman Szell.

Upadek dwóch gabinetów i rozprzężenie parlamentu wiedeńskiego ośmieliło opozycyę węgierską wówczas, gdy już zdawało się, że droga do ugody została utorowaną, a żywioły opozycyjne zaniechały walki. Cisza ta jednakże była tylko pozorną. Przesilenie węgierskie odbyło się normalnie i nad parlamentem wiedeńskim, składającym się z żywiołów różnorodnych miało przewagę jednolitej reprezentacyi narodowej. Egoizm węgierski nie omieszkał skorzystać ze słabości przeciwnika, a swej nad nim wyższości i nowe trudności wytworzył. Mianowicie — w zasadach ugody, ułożonych z baronem Banffym, którą jego następca zobowiązywał się przeprowadzić, bez wiedzy hr. Thuna zrobiono zmianę. — W nowej formule Szella, którą dziennikarstwo wiedeńskie ogłasza jako dogmat polityki narodowej, polityka węgierska znalazła taran dla zrobienia wyłomu i rozszerzenia swej przewagi w stosunkach wewnętrznych krajów reprezentowanych w parlamencie wiedeńskim, i co za tem idzie, zdobycia nowych dla siebie korzyści. Węgrzy grożą w dziennikach i na zgromadzeniach, że to będzie ostatnią ugodą, chcąc wymódz warunki rozszerzające ich stanowisko uprzywilejowane i posuwają bezwzględność w żądaniu korzyści, bez żadnych ze swej strony ustępstw, do ostatnich granic. Gabinet Szella chce odnowić umowę cłową tylko na cztery lata, a podstawę Banku państwowego przyjmuje na lat dziesięć. Egoizm nie pyta się o logikę, gdy potrzebuje instytucyi Banku wspólnego, a pragnie odnawiać jak najczęściej targi o wspólne wydatki, aby za każdym razem nowe wymódz ustępstwo i zaciężyć swą przewagą, zwłaszcza przy odnawianiu traktatów handlowych zagranicznych. Lecz po za względami korzyści praktycznych trudno nie dojrzeć tu dążeń do hegemonii politycznej i wtrącania się madziaryzmu w walkę stronnictw i obozów ścierających się w Austryi. Zdawało się, że w Wiedniu upadały gabinety pod naciskiem Pesztu, ale dziś zamach jest tem silniejszy, im walka wewnętrzna w krajach austryackich dochodzi do większego roznamiętnienia.



Hr. Thun.

Hr. Thun nie ustępuje wprawdzie ze swego stanowiska, zmuszony jest jednakże żądania swe zupełnie zastosować do wskazówek z Budapesztu. Ugoda przyjdzie do skutku bez parlamentu austryackiego, niezdolnego do żadnych akcyi, i przyjdzie do skutku na mocy § 14 konstytucyi. Z chwilą zastosowania paragrafu tego Austrya przestaje niejako być krajem konstytucyjnym.

Z Paryża, gdzie obecnie rozwijają się wypadki na tle wznowionej sprawy Dreyfusa, oraz oddawna wzrastającego fermentu, mamy do zanotowania wiązankę wiadomości.

Pani Dreyfus wyjeżdża do Brestu d. 20 b. m., mając nadzieję, iż dozwolonem jej będzie zobaczyć się z mężem.

Esterhazy oświadczył korespondentowi „Matin“, że Paty de Clam złożył papiery, obciążające wiele osób, u teściowej swojej pani d'Ursel, damy dworu królowej belgijskiej. Dokumenty te bronią Paty de Clama i Esterhazego, zmniejszając ich odpowiedzialność. W liczbie ich znajduje się raport gen. Gonse'a, w którym przedstawiony jest cały plan obrony Esterhazego przed prześladowaniem go za „bordereau“.

Dreyfus wyruszył już ze swego wygnania do Kajenny na okręcie „Sfax“, który następnie uda się do Europy. Przypuszczają, że proces Dreyfusa odbędzie się najwcześniej we wrześniu.

W ubiegłą niedzielę na placu wyścigów w Auteuil wydarzył się niesłychany skandal, który wytłomaczyć sobie można tylko niesłychanem rozdrażnieniem umysłów.

Kiedy prezydent przybył na plac wyścigowy, zastał trybunę swoją otoczoną młodymi, wykwintnie ubranymi ludźmi, z białym gwoździkiem Orleanistów w butonierce. Ludzie ci przyjęli Loubet'a głośnemi okrzykami: „Precz z Loubet'em! Panama! Dymisya!“ Kilku policyantów wmieszało się pomiędzy tłum krzykaczy, i wywiązała się bójka, w której komisarza policyjnego, Griller'a, pobito i poraniono.

Bójka ta trwała około 20 minut. Prezydent zdawał się nie zważać na nią i nie słyszeć hałaśliwych krzyków. Siedząc pomiędzy hr. Tornielli a swoją małżonką, spoglądał w program, kiedy z tłumu nadbiegł młody bar. Christiani, wywijając ogromnym kijem i krzycząc: „Dymisya! Panama!“ Hrabina Tornielli, widząc niebezpieczeństwo, schwyciła prezydenta za rękę i odciągnęła na stronę. To go ocaliło. Kij bar. Christiani minął się ze swym celem i uderzył o poręcz krzesła. Młody arystokrata zamierzył się na nowo i uderzył prezydenta w głowę, ale wykrzywił mu tylko kapelusz. Loubet pozostał spokojny i poprawił tylko kapelusz. Panie w jego otoczeniu pomdlały.

W izbie deputowanych oznajmił przewodniczący Deschanel, że otrzymał od prezesa włoskiej izby deputowanych telegram, ubolewający nad zajściami w Auteuil (długie oklaski).

Rozprawa sądowa przeciw oskarżonym o udział w rozruchach w Auteuil odbędzie się w przyszły wtorek.

Christiani oskarżony będzie o znieważenie przedstawiciela władzy podczas wykonywania przezeń urzędu. Jego towarzysze oskarżeni będą o rokosz.

Z Lyonu donoszą, iz urządzono tam manifestacyę celem zaprotestowania przeciw zajściom w Auteuil. Z powodu tej manifestacyi przyszło do poważnej bójki. Policya przywróciła porządek i aresztowała 15 osób.

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się w sejmie pruskim ponownie obrady nad projektem dotyczącym budowy wielkiego kanału pomiędzy Renem a Łabą. Komisya parlamentarna odrzuciła ten projekt znaczną większością głosów, uwzględniając protest posłów śląskich, którzy obawiają się, aby nowy kanał nie naraził na upadek kopalni śląskich. Dotąd na całym wschodzie państwa, aż do Saksonii rozchodzi się węgiel i żelazo śląskie, nieco gorsze od nadreńskiego; ułatwienie komunikacyi z zachodem mogłoby zmienić ten stosunek na niekorzyść Ślązka. Po za tem rolnicy całego wschodu obawiają się, aby Amerykanie, korzystając z nowej drogi wodnej, nie zasypali również środkowych i wschodnich dzielnic państwa swojem zbożem, i nie wpłynęli przez to na na obniżenie cen.

Rząd uważa obawy te za bezpodstawne, a pragnąc budowy kanału ze względów przemysłowych i wojskowych, stara się pozyskać Ślązaków i popierające ich stronnictwo katolickie ustępstwami na innem polu. Pomiędzy innemi podał projekt naprawy systemu wyborczego w miastach, którego centrum i stronnictwo liberalne oddawna się domagają. Nie wiadomo dotąd, czy posłowie katoliccy dadzą się pozyskać dla budowy kanału, pomimo oświadczenia ministrów, że „rząd poczyniłby odpowiednie kroki w razie odrzucenia projektu“, t. j. rozwiązałby sejm pruski i rozpisał nowe wybory. Pisma liberalne, które w tym wypadku popierają ministeryum, wyrażają przekonanie, iż groźba ta usposobi stronnictwa opozycyjne przychylniej dla wniosku rządowego. *K. O.*



PRZEGLĄD PRASY.

Znakomity powieściopisarz nasz, Henryk Sienkiewicz, wystosował do **Petierbur. Wiedomosti**“ list w sprawie dotkniętych głodem w Rosyi prowincyi. List ten wystosowany z okoliczności setnej rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina do księcia Uchtomskiego, redaktora „**St. Petersburskich Wiedomosti**“, brzmi jak następuje:

„Książę!

Obchodzicie jubileusz największego waszego poety wśród nader smutnych dla Was okoliczności. Głód sroży się w waszych prowincyach, a dzieci waszych włościan mrą z braku pożywienia i ze skorbutu. Niedola tych dzieci wzruszyła mnie i nasunęła mi myśl, że najlepszym sposobem uczczenia pamięci waszego poety, a zarazem przyjaciela naszego Mickiewicza, jest przyjść w pomoc choćby skromnym datkiem tym, którzy cierpią i wyciągają ręce po ratunek.

„I w tej myśli zwracam się do Pana z prośbą, byś zechciał w swoim uczciwym i odważnym dzienniku ogłosić moją następującą propozycyę:

„Od lat kilku rozmaite pisma rosyjskie podawały przekłady moich utworów, a wielu księgarzy drukowało je w osobnych wydaniach. Oczywiście i pisma i wydawcy nie byliby tego uczynili, gdyby przynosiło im to straty, nie zaś zyski. Na powiększenie tych zysków mogło wpłynąć i to, że nigdy nie upominałem się o honorarya i nigdy żadnych nie otrzymywałem. Ale oto zdarza się sposobność, z której zamierzam skorzystać. Niechże z okazyi jubileuszu waszego poety każdy z wydawców, którzy drukowali moje utwory, ofiaruje coś na mrące z głodu dzieci. Niechaj ofiaruje ile sam chce i ile mu jego uczucie nakaże. Było ich tylu, że przy dobroci serca, o której brak nie mam powodu nikogo podejrzywać, zbierze się suma, która potrafi otrzeć niejedną łzę i uratować niejednego ginącego.

„Nie chcąc jednak być posądzonym, że pragnę być wspaniałomyślnym cudzym kosztem, dołączam od siebie rubli 50, z prośbą, by były one użyte przedewszystkiem na ratunek nieszczęsnych dzieci.

„Pragnę również zaznaczyć bardzo wyraźnie, że nie czynię tego w imię żadnej polityki, ani żadnej ugody, gdyż *w stósunkach, w których chodzi przedewszystkiem o sprawiedliwość, nie może być o czem innem mowy. Postępek mój wypływa jedynie z chęci uczczenia waszego poety, tak jak i wasi pisarze uczcili naszego* — i z poczucia, że jestem synem narodu, który od wieków nosił wysoko sztandar kultury chrześciańskiej i chodził zawsze wskazanemi przez nią drogami.

„Zechciej przyjąć, książę, wyrazy etc.

Henryk Sienkiewicz.“

List powyższy może być dla niejednego przykładem, w jaki sposób da się połączyć oddanie należytego hołdu pamięci rosyjskiego poety z taktem i z godnością narodową.

Wszystkie gazety donoszą, iż w Berlinie urzędnik stanu cywilnego wzbraniał się wpisać do księgi imiona polskie nowonarodzonego dziecka. Ojciec dziecka, p. Woszczyński jednak nie ustąpił i dochodząc swego słusznego prawa, zwrócił się z zażaleniem do prezydenta izby cywilnej berlińskiego sądu ziemiańskiego, który to sąd też korzystny dla niego wydał wyrok. Wyrok ten brzmi w oryginale niemieckim, jak następuje:

„Gen. VII. 6. 99. Ck. 22. 7535. — Beschluss. In Sachen betreffend Anmeldung der Vornamen des am 19. April 1890 geborenen Sohnes des Schlossers Maximilian Woszczyński zu Berlin zum Geburtsregister des Königl. Standesamts XIIb hierselbst wird auf die Beschwerde des Schlossers Woszczyński vom 7. Mai 1899, in Erwägung,

dass die Wahl der Vornamen des Kindes dem Vater desselben freisteht und dieser darin nur soweit beschränkt ist, als unanständige oder anstössige Vornamen ausgeschlossen sind (Hinschlus Gesetz betreffend Beurkundung des Personenstandes vom 5. Februar 1875 Seite 82, v. Licherer in Betzold Gesetzgebung des deutschen Rechts 1875 Theil I Titel I Seite 172),

dass den von dem Beschwerdeführer

zur Eintragung angemeldeten Vornamen seines Sohnes Wojciech (Adalbert) und Władyslaw (Wladislaus) demnach ein Bedenken nicht entgegensteht;

dass auch die Nothwendigkeit, die Register in deutscher Sprache zu führen die Wahl fremdsprachlicher Vornamen nicht ausschliesst, da die Beurkundung, dass ein solcher Vorname gegeben ist, immer in deutscher Sprache erfolgt,

das Königliche Standesamt XIIb. zu Berlin angewiesen, die von dem Beschwerdeführer zur Eintragung angemeldeten Vornamen „Wojciech Władyslaw“ seines am 19. April 1899 geborenen Sohnes in das Geburtsregister einzutragen.

Die Entscheidung erfolgt kostenfrei.

Berlin, den 29. Mai 1899.

Königl. Landgericht I Civilkammer 22.

gez. Maske. Hesekiel. Haken.

Ausgefertigt: Berlin, den 30. Mai 1899. Hahn, Gerichtsschreiber des Königlichen Landgerichts I Civilkammer 22.“

W przekładzie polskim brzmi powyższe pismo z opuszczeniem mniej ważnych dodatków, jak następuje:

„Uchwała. W sprawie dotyczącej zameldowania imion urodzonego w dniu 19 kwietnia 1899 syna ślusarza Maksymiliana Woszczyńskiego w Berlinie, do rejestru urodzin królewskiego urzędu stanu cywilnego w miejscu, na zażalenie ślusarza Woszczyńskiego zważywszy,

że wybór imion dziecka przysługuje ojcu tegoż i tenże tylko o tyle co do niego jest ograniczonym, iż nieprzyzwoite albo rażące imiona są wykluczone;

iż zameldowane przez żalącego się do zapisania imiona jego syna „Wojciech i Władysław“ nie dają powodu do żadnej wątpliwości;

że konieczność prowadzenia rejestrów w języku niemieckim nie wyklucza wyboru imion w obcym języku, ponieważ poświadczenie, iż takie imię zostało nadanem, dzieje się zawsze w języku niemieckim;

wzywa się królewski urząd stanu cywilnego w Berlinie, aby zameldowane przez żalącego się do zapisania imiona syna jego „Wojciech Władysław“ w rerejestrze narodzin zapisał“.

Sąd więc zadecydował wyraźnie, że urząd stanu cywilnego musi zapisać każde imię polskie w polskiem brzmieniu.

Od czasu wykrycia nadużyć we lwowskiej kasie oszczędności, Galicya zdobyła sobie bardzo smutną sławę. Nie skończyło się na skandalu lwowskim. Czytając pisma galicyjskie, możnaby mniemać, że jakieś fatum złowrogie zawisło nad nieszczęśliwym krajem, oszałamiając ludzi i popychając do występku. Niema prawie tygodnia bez nowego skandalu, zagadkowego samobójstwa, oszustwa lub sprzeniewierzenia. To adwokat, cieszący się powszechnem zaufaniem swoich klientów, zbiega do Ameryki, zabierając ze sobą powierzone mu pieniądze; to poważany w całem mieście urzędnik banku, zabija się bez widocznych powodów, „aby zaoszczędzić sobie hańby“; w jednej kasie państwowej wykazuje się niewytłomaczony brak 12,000 złr; w innej rewizorowie robią przykre odkrycie, że kasyer od lat kilkunastu okradał instytucyę systematycznie i zdążył już sprzeniewierzyć blizko 100,000 złr. i t. d.

„Oszustwa i sprzeniewierzenia, pisze **„Gazeta Polska“** w czasach dzisiejszych nie należą wprawdzie do nadzwyczajnych występków, i zdarzają się wszędzie — nawet w kołach lewicy niemieckiej; ale w Galicyi liczba ich jest przerażająco wielka w ostatnich miesiącach. Czy jednak wobec nich wolno mówić o „Panamie galicyjskiej“? Czy dowodzą one rzeczywiście zepsucia, sięgającego do kół szerokich społeczeństwa?

„Otóż twierdzić można stanowczo, że tak nie jest. — Są godne pożałowania i liczne nadużycia; ale przyczyn ich szukać trzeba nie tyle w zasadniczej i wyrafinowanej nieuczciwości, ile w nadmiarze zaufania do ludzi, w których ręce składano pieniądze. Kratter ten jest oszustem. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dyrektor lwowskiej Kasy oszczędności, Zima lub Buynowski — którego zresztą uniewinniono dla braku wszelkich dowodów sprzeniewierzenia — to ludzie uczciwi i w gruncie rzeczy zasługujący na zaufanie, jakiem cieszyli się przez długie lata, a jednak pierwszy z nich zaprzepaścił miliony, drugi nie umie wyliczyć się z pieniędzy kasowych. Jeden jak drugi naraził się na słuszne zarzuty dla tego, że władze przełożone, wierząc w ich nieskazitelną uczciwość, okazywały im nieograniczone zaufanie, że jeden nie potrzebował nikomu zdawać sprawy ze swoich czynności, drugiego zaś nie śmiano kontrolować, aby nie obrażać chociażby cieniem tylko nieufności poważanego obywatela“.

Z powodu śmierci Józefa Zychlińskiego z Usarzewa, o którego zgonie donosiła „Praca“ we wzmiankach potocznych, włościanie usarzewscy przesłali do **„Dziennika Poznańskiego“** prosty a szczery list, który zasługuje o tyle na uwagę, że charakteryzuje wymownie stosunek naszego dworu do chaty. Prości ci ludzie piszą między innemi:

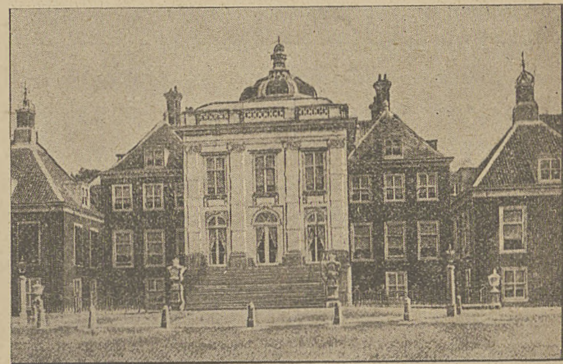
„Zabrał nam Pan Bóg do swojej chwały naszego ukochanego prezesa, który założył dla nas kółko rolnicze i przez lat 19 gorliwie niem zawiadował. Sam, jako dobry gospodarz, pragnął, abyśmy w jego wstępowali ślady. Pouczał nas też we wszystkiem, co do gospodarstwa należy, jak troskliwy o nasze dobro opiekun, poznajomił ze wszystkiemi zmianami w gospodarstwie i nowościami, a w początkach, kiedyśmy jeszcze nie rozumieli korzyści, jakie zebrania przynoszą, zachęcał nas datkami do przybywania na zebrania rolnicze. Dzisiaj inaczej u nas wygląda w polu i oborze, jak dawniej, podwoiły się nam zbiory, za co niech Bóg i t. d.“

Taki stosunek dworu do chaty panuje prawie wszędzie — i tem tłomaczy się po większej części niezwykły rozwój naszego włościaństwa. Ziemiaństwo upada, ale przygotowywa, przy pomocy duchowieństwa, włościan do spełnienia zadania, które czeka ich w niedługiej może przyszłości. *B. M.*



Apostolstwo pokoju.

W uroczym pałacyku leśnym Huis-ten-Bosch, pod starą Hagą holenderską, zasiada areopag międzynarodowy, aby rozpocząć apostolstwo pokoju. Żałować należy, że w tych naradach, podjętych w imię szlachetnej idei i z wielkodusznej bezwątpienia inicyatywy, nie znalazło się miejsce dla przedstawicieli Stolicy Apostolskiej, będącej naturalną opiekunką i krzewicielką pokoju na ziemi. Rozpoczęty jednakże kongres ma być apostolstwem czysto świeckiem, dobrowolnym krokiem ku pokojowi mas zbrojnych, a takiemi masami nie rozporządza Watykan, chyba, że policzyć tych bojowników, co z krzyżem w dłoni pieczętują krwią swoją podbój ludów dla cywilizacyi chrześciańskiej.



Huis-ten-Bosch.

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom, kongres doszedł do skutku i stał się rzeczą realną, niezaprzeczonem usiłowaniem państw, aby na schyłku stulecia przyjść wreszcie do równowagi z budżetami wojskowemi i owem monstrum militaryzmu, które grozi przytłoczeniem z czasem całej cywilizacyi. Nie podobna dziś przewidzieć, czy te obrady, rozpoczęte „w cudnym miesiącu maju“, będą miały charakter platoniczny, czy też osięgną praktyczne rezultaty. Lecz gdyby nawet osiągnięte rezultaty nie zaimponowały na razie, to i tak zrobiony będzie początek, a historya zapisze, że oto wiek XIX, rozpoczęty świetną, ale krwawą epopeją Napoleońską, zamknął się epilogiem, w którym potężnym chorałem odezwało się pragnienie ludów: pokój i sprawiedliwość na ziemi.

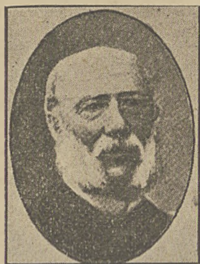
Na przyjęcie przedstawicieli mocarstw, wziąść mających udział w konferencyi pokojowej, Haaga przybrała świąteczną szatę. Z domów powiewają wszędzie flagi i chorągwie, migotając wesoło w ciepłem wiosennem słońcu. Ulice, prowadzące do pałacu „t'Huis-ten-Bosch“, przepełnione ludem były, oczekującym przyjazdu dyplomatów.

Haaga nosi charakter kraju, którego jest stolicą: czyściutka, porządna, cicha, ze swemi prosto położonemi ulicami, wspaniałemi budowlami i starannie utrzymywanemi ogrodami, świadczy na każdym kroku o zapobiegliwości swych mieszkańców i ich schludności i zamiłowaniu spokoju i porządku. Przyjezdnego uderza przedewszystkiem niezwykle wielka liczba wspaniałych budowli, zadziwiająca w niewielkiem mieście, liczącem około 130 tysięcy mieszkańców.

W liczbie tych gmachów na wyróżnienie zasługuje „Mauritis-Auis“, galerya obrazów, wzniesiona w r. 1679, nie tyle ze względu na jej zewnętrzny wygląd, ile raczej jako główna kwatera holenderskiego malarstwa, zawierająca prawdziwe perły w zbiorach swych niezmiernie bogatych. Tutaj znajduje się, między in-

Apostolstwo pokoju.

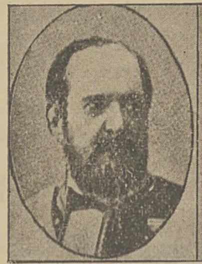
(Do artykułu.)



Pauncefote, Anglia.



Królowa Holandyi.



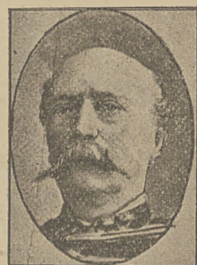
Ks. Tetuan, Hiszpania.



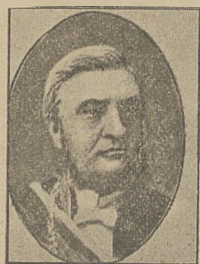
Hr. Welserheimb, Austrya.



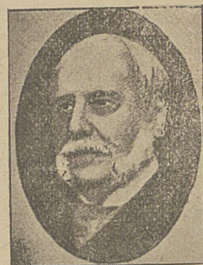
Car Mikołaj II.



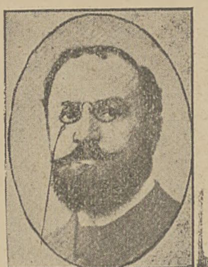
Gen. ten Beer, Holandya.



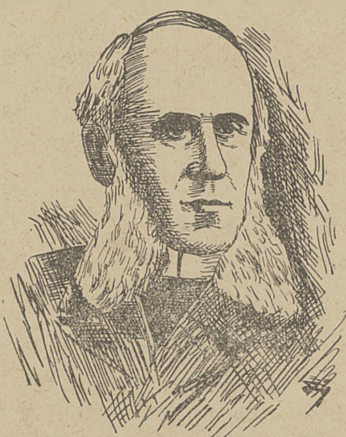
Bernaert, Belgia.



Hr. Münster, Niemcy.



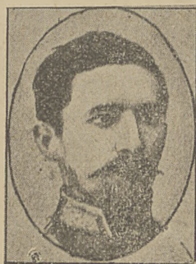
Bourgeois, Francya.



Baron Staal, Rosya.



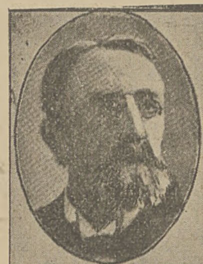
Mirza Niza Khan, Persya.



Hesabtziew, Bułgarya.



Pułkownik Maszin, Serbia.



White, Stany Zjednoczone.

neni, słynny „Chrystus w świątyni“ Rembrandta i wiele innych obrazów tego mistrza, dalej obrazy Pottera, Wouwermanna, van der Welde, Ruisdaela, Dova itd.

Konferencya pokojowa obraduje w „Palais“ des Bois“ — po holendersku: „t'Huis-ten-Bosch“ (po niemiecku: „Haus im Busch“).

Leży on wśród ogromnego lasu, powiedzmy parku, ciągnącego się od Haagi aż prawie nad samo morze, t. j. do znanej kąpielowej miejscowości Scheveningen. Widać go z drogi wspaniałej, biegącej brzegiem owego parku, po której śmigają tramwaje parowe, a rojącej się latem tłumem publiczności. To berliński Thiergarten i warszawskie Łazienki. Po polankach w owym leśnym parku, czyli też parkowym lesie (od którego nazwa pałacu) pasą się stada danielów prawie swojskich. Po kanałach i sztucznych jeziorach pływają łabędzie. Przecudna miejscowość.

Dnia 18 maja o godzinie 2 po poł. wszedł na trybunę holenderski minister spraw zagranicznych, Beaufort, i rozpoczął posiedzenie następującą przemową w języku francuzkim:

„W imieniu mojej dostojnej władczyni mam zaszczyt powitać panów, oraz wyrazić moją najgłębszą cześć i żywą wdzięczność cesarzowi Wszechrosyi, który przez wybór Haagi na siedzibę konferencyi wyświadczył naszemu krajowi wielki zaszczyt. W swej szlachetnej, przez cały świat z zapałem przyjętej inicyatywie, pragnął cesarz rosyjski spełnić życzenie jednego ze swych dostojnych przodków, cesarza Aleksandra I, by wszystkie rządy i ludy Europy porozumiały się między sobą, żyły po bratersku i popierały się wzajemnie w swych potrzebach. Kierowany tą szlachetną tradycyą swego dostojnego przodka, zaproponował cesarz rosyjski wszystkim rządom, tu reprezentowanym, zebranie się na konferencyę, mającą mieć za zadanie wyszukanie środków, któreby położyły koniec nieustannym zbrojeniom i ciężkiej niedoli, zagrażającej całemu światu.

„Dzień zgromadzenia się konferencyi należeć będzie do najwybitniejszych dni w historyi kończącego się stulecia. Schodzi on się z dniem uroczystym, który wszyscy poddani cesarza obchodzą jako dzień świąteczny; więc przyłączając się pełnem sercem do wszystkich życzeń szczęścia dla wielkodusznego monarchy, pozwalam sobie, jako mówiący w tej chwili w imieniu całego świata, wyrazić nadzieję, że cesarz, który w pracach tej konferencyi widzi urzeczywistnienie swych wielkodusznych celów, dzień ten uważać będzie za najpiękniejszy w swem życiu. Jej królewska mość, moja dostojna władczyni ożywiona takiemi samemi uczuciami, jakie cesarza Rosyi skłoniły do Jego czynu, raczyła przeznaczyć dla konferencyi najpiękniejszą budowlę historyczną, jaką posiada. Sala, w której znajdujecie się panowie, ozdobiona jest dziełami najwybitniejszych artystów XVII wieku, a zbudowała ją wdowa po księciu Fryderyku Henryku dla uczczenia pamięci swego szlachetnego małżonka. Wśród grup alegorycznych postaci, które panowie tu możecie podziwiać, jest jedna, odnosząca się do pokoju westfalskiego, a która zasługuje na szczególną uwagę panów: jest to u drzwi wchodowych postać bogini pokoju, wchodzącej do tej sali, by zamknąć świątynię Janusa. Mam nadzieję, że ta piękna alegorya będzie pomyślnym prognostykiem dla pracy panów, że po jej ukończeniu będziecie panowie mogli powiedzieć sobie, iż bogini pokoju, wprowadzona tu do tej sali przez sztuki piękne, opuściła ją, by swych dobrodziejstw udzielić całej ludzkości“.

Następnie odczytał Beaufort projekt następującego telegramu do cesarza Mikołaja II, jako projektodawcy:

„Konferencya składa u stóp Waszej Cesarskiej Mości unizone życzenia szczęścia w dniu urodzin i wyraża najszczersze zadowolenie, iż może uczestniczyć przy dokonywaniu wielkiego, szlachetnego dzieła, któremu dała Wasza Cesarska Mość wielkodusznie inicyatywę, za co najgłębszą wdzięczność żywi i o przyjęcie jej prosi: *de Beaufort*“.

Wszyscy przewodniczący delegacyi zebrali się d. 19 maja u posła, p. Staala, i bez trudności zgodzili się na utworzenie trzech komisyi, których zadania zakreślono na sesyi poprzedniej. Pierwsza komisya zajmuje się sprawą zmniejszenia uzbrojeń, druga pracuje nad ułożeniem ustaw wojennych, trzecia obradować będzie nad sądem rozjemczym. Członkowie komisyi mianowani będą przez przewodniczących delegacyj. Każde państwo, mające przedstawicieli na konferencyi, ma ich także i we wszystkich komisyach, przyczem ich członkowie mogą uczestniczyć nietylko w jednej, ale i w paru komisyach. Przy rozstrzyganiu wszystkich tych kwestyi panowała zupełna harmonia.

Obrady kongresu w Hadze są tajne, uchwały zaś jego przenikną do wiadomości publicznej tylko za zgodą reprezentowanych mocarstw. Mimo to liczyć można na częste „filtrowanie“ pogłosek, mniej więcej przez zamknięte wrota parku leśnego Huis ten Bosch. Dla ułatwienia oryentacyi zamieszczamy portrety głównych uczestników pokojowego areopagu. Na sylwetki wyczerpujące nie starczyłoby nam miejsca, kongres bowiem liczy z górą 120 uczestników, będących reprezentantami 24 państw. Dodamy tylko, że na konferencyi, oprócz delegatów i wojskowych, figurują ludzie nauki i teoretycy prawa międzynarodowego.

F. G.



PIEŚŃ.

„Pieśń umarła... czasu znamię...
Parowych fabryk łoskoty...
Przyszłej burzy głuche grzmoty“...
Kto tak mówi — kłamie, kłamie!

Pieśń jest żywą, pieśn jest dzielną,
Pieśń natchnieniem z piersi tryska.
Pieśń jest prawdy wielkiej blizka,
Pieśń jest nieśmiertelną!

Pieśń jest hukiem wielkich dzwonów,
W których biją wielkie serca,
I nie stłumi jej szyderca,
Bo to świadomość milionów!

To jest ból, co w piersiach świata
Wolno i głucho się warzy,
Dym z miliona trybularzy,
Który chmurą w niebo wzlata!

To jest wielka błyskawica,
Buchająca bez ustanku,
Aż do świtu, do poranku
Ona mroki nam rozświeca!

Pieśń jest bitwą, pieśń jest walką,
Walką zimną i brutalną,
Jest ofiarą idealną
I świętych ognisk westalką...

. . . .

Niemasz, niemasz takiej piersi,
W którejby słabo nie tliła
Chociaż iskra, prawdzie miła,
Niemasz, niemasz takiej piersi!

Iskra będzie ogniem buchać,
Który trzaskając zapłonie,
Całą istotę pochłonie,
Ale trzeba dmuchać, dmuchać...

Niemasz, niemasz także serca,
Któreby w biciu nieczułem
Było li tylko muskułem...
Niech co chce mówi szyderca!

I serce żywiej zabije
W swej dobroci nieskończonej;
Wszyscy będziem jako dzwony,
A dzwon każdy kocha, żyje!

Jak łza czysty dźwięk serdeczny
I do innych serc przenika...
Toż to zahuczy muzyka
Akordem harmonii wiecznej!

Wacław Wolski.



Z ojczystych stron.

XVIII.

Pleszew.

„Piękna nasza Polska cała,
„Piękna, żyzna i wspaniała!“

Pleszewo albo Pleszew ma być po Gnieźnie jednem z najstarszych miast Księstwa. Dokumenty, z których moglibyśmy się dowiedzieć o początkach tego miasta, zaginęły niestety, a raczej spaliły się podczas licznych pożarów, jakie miasto to nawiedzały. Nie wiadomo też, zkąd pochodzi nazwa Pleszewa. Kilka starych dokumentów znajduje się w Warszawie i Kaliszu, kilka zaś kopii tych dokumentów uwierzytelnionych jest w Pleszewie samem. Zaczniemy jednak od tego, co nam stare podania głoszą o założeniu miasta. Otóż w dolinie otoczonej nieprzebytemi lasami, znajdowało się miejsce niezarosłe drzewami, i tutaj mieli osiąść arjanie i założyć fabrykę potażu. Osadzie swej nadali podobno nazwę Plesz (pleszowaty znaczy łysy.) Najstarszy dokument pochodzi z roku 1275, a w nim wspominają o Macieju z Pleszowa, w roku zaś 1385 jest wzmianka o Imranie z Plesowa. W r. 1403 wymieniają Baccalaureusa in artibus Mikołaja Piotra z Pleszewa, w roku 1434 o sędzi kaliskim Mikołaju z Pleszewa, w dokumencie zaś z r. 1459 o księdzu gnieźnieńskim Pawle

Jakóbie z Pleszochowa. W kronice z r. 1493 jest mowa o „renovatio privilegii oppidi Pleschow,“ tj. o odnowieniu spalonego przywileju odprawiania jarmarków, w innej znowu kronice z r. 1544 czytamy o zwolnieniu miasta z nałożonej kontrybucyi w dawnych czasach. W tej kronice nazywają miasto Plesschowem albo Pleschowem „in districtu Calisiensis.“ W dokumencie wystawionym w r. 1641 jest taki napis: „Additio Nundinarum Oppido Pleszow Maga Zaleski Refferendarii Regni haereditario.“ Na mocy tego dokumentu wolno obywatelom odprawiać oprócz jarmarków już istniejących, jeszcze dwa nowe, i to w dniu św. Floryana i św. Jana Chrzciciela. Podpisanym jest ów dokument: „Regnorum nostrum Poloniae nono Sveciae vero decimo. Vladislaus Rex.“ Drugi podpis: „Joannes Gembicki.“ Że więc Pleszew starem jest miastem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, jak również i to, że w 15 wieku należał do większych miast Księstwa, w r. 1458 bowiem musiał dostawić w razie wojny 12 zbrojnych żołnierzy. Prawo magdeburskie nadano miastu w roku 1494, a właścicielem Pleszewa był wówczas Tęczyński. W pierwszej połowie 17 wieku osiedlili się tu pierwsi niemieccy protestanci, którzy doznając w ojczyźnie prześladowania za wyznanie luterskie, przybywali tłumnie do Polski i bywali tu wszędzie gościnnie przyjmowani. Ówczesny właściciel Pleszewa, Piotr Szyminuta z Łachowa pozwolił im się osiedlić w mieście i zapewnił im wszelką wolność. W umyślnie na to wystawionym dokumencie czytamy następujący ustęp: „aby okazać tym poczciwym ludziom moję przychylność i życzliwość dla narodu niemieckiego, daję im wszelkie prawa i sprawiedliwość ich wolności niemieckiej, a tak oni, jak i żony i dzieci i służba, o ile jest pochodzenia niemieckiego, nie doznawali w niczem przeszkody. Nie mają też ani względem mnie, ani względem moich potomków żadnych zobowiązań.“

Tak postępowali wówczas Polacy z Niemcami! Dzisiaj stosunki zmieniły się!

W r. 1641 był dziedzicem Pleszewa Remigjusz de Otok Zaleski, w 1696 zaś Aleksander z Otoka Zaleski, ożeniony z Maryanną Radomicką. Tenże Aleksander Zaleski dbał wielce o dobrobyt i upiększenie miasta, zmuszał niejako obywateli do budowania pięknych domów, grożąc tym, którzy mają ziemię, a nie budują, przymusową sprzedażą ich roli. Było w owym czasie w mieście 9 cechów, tj. piwowarski, rzeźnicki, szewiecki, garncarski, tkacki, krawiecki, sukienniczki i piekarski. Oprócz tego było kilku kożuszników i fabryka potażu. Odprawiano rocznie 7 jarmarków, na których i zamiejscowym kupcom wolno było sprzedawać towary, na targach jednak nie przyjmowano obcych handlarzy. Na targach tych nie pozwalano prędzej sprzedawać przekupniom, zanim służba ze zamku nie zakupiła wszystkiego, co było potrzeba. Oznajmiano to wywieszeniem chorągwi na wieży ratuszowej.

Pleszew składał się wtenczas właściwie z dwóch miast, t. j. Pleszewa i Malinia. Dawniejszy zamek właścicieli miasta znajdował się zapewne tam, gdzie dziś jest ogród miejski, mający zawsze jeszcze nazwę „ogrodu zamkowego,“ tak samo, jak i ulica, wiodąca z rynku do tegoż ogrodu ma nazwę Zamkowej. Z dziejów miasta z 17 wieku wiemy tyle tylko jeszcze, że bywały tu często pożary.

Z wieku 18 nie wiemy nic prawie. Na końcu tego wieku miał Pleszew 227 domów mieszkalnych, zbudowanych z drzewa i pokrytych szkudłami, 2 wiatraki, 3 kościoły t. j. 2 katolickie i 1 ewangelicki, ratusz i 1568 mieszkańców. Apteka była tu także. Z rzemieślników było 51 szewców, 15 sukienników, 10 kożuszników, 8 płócienników, 8 garncarzy, 15 rzeźników, 4 piekarzy, 1 piwowar, 7 kołodziei, 7 krawców, 4 bednarzy, 4 kowali i 3 cyrulików. W r. 1806 spaliło się całe miasto z wyjątkiem 3 domów, W r. 1816 liczyło miasto 2130 mieszkańców. Gdy Prusacy zabrali Księztwo, zmieniły się naturalnie wszystkie stosunki — już nie właściciele Pleszewa, tylko rząd pruski był panem miasta. Teraz też osiedlili się tutaj pierwsi żydzi. W r. 1835 wybudowano ratusz, w którym oprócz biur policyi i magistratu mieści się sąd, bank itd.



Kościół św. Jana Chrzciciela w Pleszewie.

W r. 1848, w czasie powstania, odgrywał Pleszew ważną rolę. Około 1500 żołnierzy polskich znajdowało się w mieście, a wszędzie panował wzorowy ład i porządek. Niemcy uciekali, chociaż nikt im żadnej nie wyrządzał krzywdy, nawet ówczesny burmistrz opuścił miasto, mówiąc, że Polacy grożą mu powieszeniem. Okazało się to jednak kłamstwem, — bo sami Niemcy zmusili go do ustąpienia za rozmaite nadużycia, jakich się w urzędzie swoim dopuszczał. Gdy po kilku tygodniach wrócił do Pleszewa, chcieli go pozostali tamże Niemcy zabić i jedynie dzielnej obronie Polaków zawdzięczał wtedy swoje ocalenie. W roku 1863 zabrali Prusacy polskim powstańcom koło Pleszewa 21 wozów z bronią, 76 koni, i przy tej sposobności dostało się kilkudziesięciu powstańców do niewoli. Pod dowództwem Taczanowskiego przybył nieco później inny oddział wojska i rozłożył się w lasach. Niemcy i Moskale połączywszy się, napadli na Polaków z dwóch stron, ale pomimo przewagi liczebnej, ciężką, jak wiadomo ponieśli tutaj klęskę.

W następnych latach, chociaż liczba mieszkańców wzrastała, to handel i przemysł upadały w Pleszewie. Wybudowano wprawdzie kolej żelazną, ale w takiej odległości od miasta, że nie można prawie powiedzieć, aby Pleszew leżał nad linią kolejową. W ostatnim czasie zmniejszyła się też liczba mieszkańców, i tak, że podczas kiedy w r. 1880 było ich 6336, to w r. 1895 było tylko 6040. Najstarszym kościołem katolickim jest kościół św. Jana Chrzciciela na rynku. Kiedy został wybudowanym, tego na pewno powiedzieć nie można, to tylko wiemy, że fundatorem był jeden z Tenczyńskich w 14 lub 15 stuleciu. W gnieźnieńskich aktach konsystoryalnych jest wzmianka o tej świątyni (w 15 wieku) jako o dawno już istniejącej. Arcybiskup Wincenty Kot fundował tu w r. 1447 miejsce mansyonarza. W drugiej połowie 16 stulecia należał Pleszew do Kościelskich, którzy przyjęli wyznanie luterskie, zabrali kościół i powołali pastora luterskiego. Jan Zborowski zatrzymał go także, i tym sposobem pozostawał kościół ten przez 60 lat w rękach protestantów. Dopiero w r. 1620 przywrócił dawny porządek Adam Czarnkowski, wojewoda Łęczycki, a dziedzic Pleszewa, i oddał świątynię katolikom. W tym czasie spalił się kościół, wkrótce jednak został odbudowanym. W r. 1806 spalił się znowu. Drugim kościołem katolickim jest kościół św. Floryana, zbudowany w r. 1745 na starym cmentarzu. Dawniej mieli katolicy trzecią jeszcze świątynię, wybudowaną przez księżnę Annę Raciborską, ówczesną właścicielkę Pleszewa (w r. 1418) ale i ta spaliła się do szczętu.

Protestantom i Niemcom zawsze się tu dobrze powodziło. Dziedzice Pleszewa n. p. szambelanowa Ludwika Sokolińska, Górzeński i inni, dawali im ziemię, łąki i lasy i pozwalali im budować wszystko, co było potrzeba. Bywały wprawdzie i procesa pomiędzy dworem a osadnikami niemieckimi, ale te najczęściej pozostały nierozstrzygniętymi. W r. 1806 przejął Taczanowski wszystkie dobra pleszewskie.

Liczba żydów, którzy osiedlili się tutaj dopiero po rozbiorze Polski, zmniejsza się z każdym rokiem, tak, że kiedy w r. 1861 było ich 900, jest ich teraz już ledwie 700. Handel coraz więcej w polskie przechodzi ręce, i da Bóg, rozwinie się w przyszłości coraz to lepiej.

W końcu wspomnieć jeszcze należy o wsi Gołuchowie,*) położonej niedaleko Pleszewa. Wieś ta należała w 16 wieku do rodziny Leszczyńskich i służyła mianowicie za czasów Rafaela Leszczyńskiego za siedlisko, „czeskim braciom.“ W roku 1555, 1557 i 1597 odbywały się tutaj synody „czeskich braci.“

Wspaniały, stary zamek, w którym mieści się bogate muzeum, oraz park, jest latem ulubionem miejscem wycieczek mieszkańców bliższej i dalszej okolicy Pleszewa.

Kronikarz „Pracy“.

---

*) Patrz artykuł p. t., Luźne kartki na stronie 581-ej z nr. 23-im w r. b. — Przyp. Red.



Na wiejską nutę.

Pastuszek ja sobie,
Obdarty i bosy, —
A bogactwo moje:
To te krople rosy...

A bogactwo moje —
To ta w polu grusza,
I ten wiatr, co kłosy
Pszeniczne porusza...

Ludzkiż ci to, ludzki
Ten łan, pełen zboża;
A moja — na niebie
Ta poranna zorza.

I to słonko moje,
Moje! a nie czyje...
Nikt mi go nie zdmuchnie,
Póki ino żyję.

Moje gwiazdy złote,
I te sine chmury,
I rzeczułka modra,
Jak nieba lazury...

Ino-m se pastuszek,
A bogatym taki!
A z dnia na dzień żyję —
Jak powietrzne ptaki.

K. K.

Prośba do Polaków w Lipsku.

Upłynęło w Listopadzie r. z. lat 85, jak w Elsterze utonął nasz książę Józef Poniatowski. Zwłoki jego wydobyto z wody, uczczono wspaniałym pogrzebem i złożono w podziemiach katedry krakowskiej.

Mówi o nim ks. Kalinka w życiorysie „Jenerała Chłapowskiego“: „Książę Józef jest dla nas pięknym wzorem, że nadewszystko trzeba cenić **cześć** narodową. On to jeszcze w Krakowie powiedział, że nie chce Ojczyzny, jeżeli ją ma okupić utratą czci, czyli honoru; on to nam Polakom piękny dał przykład, że nie godzi się przypatrywać z bezpiecznego brzegu, jeżeli matka tonie, a lepiej zginąć z nią razem, aniżeli żyć w hańbie po jej utracie. Książę Józef to najświetniejszy typ nie polskiego obywatela, ale polskiego żołnierza, jak go w owej epoce pojmowano, rycerz bez plamy i honoru narodowego stróż; jak swą zacnością i męztwem zatarł niejedno przykre dla narodu wspomnienie, tak i wtedy nawet, gdy los przeciwny wytrącał oręż z ręki Polaków, jeszcze im pełną chwały śmiercią oddał niespożytą usługę. Od czasu Sobieskiego żadne imię polskie nie zyskało tyle, co księcia Józefa, chlubnego w całej Europie rozgłosu, i długo jeszcze potem, gdziekolwiek widziano polskiego żołnierza, zaraz stawał na myśli „Poniatowski“, żołnierz nad żołnierzami, walczący po bohatersku aż do upadłego, okryty ranami i tonący w nurtach Elstery.“

Nadewszystko trzeba cenić **cześć** narodową, być dla innych wzorem, nie poddać się, a walczyć.

Czasy wprawdzie dla nas Polaków-pasierbów, rozebranych na trzy części — groźne, lecz ta burza, to ołowiane niebo ciężarne piorunami, które nad naszemi głowami zawisły, znikną, a znów się wypogodzi i istnieć będziemy, jeśli się cnót ojców naszych mocno trzymać będziemy, będziemy Polakami takimi, jakimi nas Bóg stworzył i mieć chce.

Na miejscu, na którem złożono z wody wydobyte zwłoki księcia Józefa, postawiono pomnik z następującym napisem:

Przechodniu! gdy w tę stronę zwrócisz swoje oko,]
Przybliż się i ten napis rozważaj głęboko.
Gdy ja mówić nie mogę, nie żyjąc w naturze,
Czem byłem i czem jestem czytaj na marmurze:
Ja Józef Poniatowski, książę z krwi do tronu,
Polak, nigdym z równości nie wychodził tonu,
Jam w równości w szeregach walczył do siwizny,]
Krew lałem, życie dałem za sprawę Ojczyzny.
Aż wielki Napoleon, Polaków obrońca —
Króremum z wojskiem polskiem pomagał do końca,]
Pamiętną bitwę stoczył pod Lipska murami.
Uważ dobry przechodniu! co się stało z nami:
Gdy ostatni bój stoczył, zdradzili nas nasi —
Nie Polacy, broń Boże! lecz z Niemcami Sasi.
Naród Sasów Polakom zazdrosny z czci chluby,
Zerwał przymierze, bił w nas, wparł zdradą do zguby.]
Więc wolałem ostatek życia oddać wodzie,
Niżli z hańbą, z boleścią żyć w obcym narodzie.]
A ty, mój przechodniu — stań, wznieś modlitwę swoję,]
Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę zmów za duszę moję.]

Polaków w Lipsku mieszkających prosimy usilnie, ażeby nam donieśli, czy pomnik z powyższym napisem stoi jeszcze na tem pamiętnem miejscu i czy godnie odpowiada czci tego, który honor narodu utrzymał, czy nie będzie, lub czy już nie potrzeba odświeżenia jakiego. Prosimy o jego fotografią!

Aby Czytelnikom naszym, na obczyźnie przebywającym dać pogląd na życie i łączność Polaków w głębi Niemiec, umieszczamy poniżej mowę, która niejedno serce polskie na obczyźnie orzeźwi i pokrzepi wspomnieniem o obowiązkach wobec ojczyzny.

Mowa
w 68mą rocznicę listopadową
wygłoszona 20 listopada 1898 roku
w Tow. Skała,
najstarszem istniejącem Tow. polskiem w Nadrenii
przez
Andrzeja Bałona,
wiceprezesa w Tow. Skała w Kolonii.

Obywatele, Obywatelki!

Wszyscy chciejmy dokonać, dokona kto może.
Bo się nierówną miarą dzielą łaski Boże...*)

Oby każdy z nas przejął się piękną myślą w tym wierszu zawartą i uświadomił sobie obowiązki wszelkie, jakie my Polacy porówno w kraju jak na obczyźnie względem naszej Ojczyzny bezwarunkowo spełniać powinniśmy! Zanim przystąpimy do wyjaśnienia sobie powinności i zadań sposobu jak dla dobra Ojczyzny pracować winniśmy, zastanówmy się chwilkę nad tem, co nas właśnie zrobiło dobrymi Polakami, co nas podniosło w narodowych uczuciach, co tchnęło w nas miłość ku Ojczyźnie. Nie sprawiły tego zapewne nauki, albowiem istnieją narody naukowo bardziej jeszcze od nas wyrobione a nie mające żywego uczucia patryotyzmu, nie sprawiły też zasady polityczne, bo wielu z pośród nas o nich nie pomyślało nawet, a ludowi, żołnierzowi prostemu, tyle dającemu dowodów serdecznej o kraju pamięci, są one obcemi; nie sprawiły wreszcie ani rachuby lub interesy materyalne, bo właśnie patryotyczne odczuwanie i działanie rozpoczyna się od wyrzeczenia się samolubnych pożądań. — Jakaż więc siła, jakie wyobrażenia, jakie i czyje wpływy zaszczepiły w nas i rozwinęły w tak wysokim stopniu uczucia narodowe? Gdy odnajdziemy to źródło, zdaje się, że rozpoznamy także, zkąd czerpać i rozszerzać wśród braci naszych życie polskie, zkąd brać naukę, jak się Ojczyźnie przysłużyć.

Otóż nie trudno dowieść, że główną i może jedyną nauką narodową były dla nas przekazane nam z dawniejszych czasów rodzinne wyobrażenia i uczucia, żyjące dotąd w sercu rodziców, krewnych i przyjaciół, objawiane w ich mowie i czynie, upamiętnione w różnych zabytkach historycznych piśmienniczych, a kierujące dziś sądami ogółu naszego o ludziach i wypadkach. Podług tych wyobrażeń i uczuć chwalimy lub ganimy to, co nas otacza lub co dostrzegamy. We wnętrzu każdego z nas tkwi niejako tradycya rodzinna, składająca się z tych pojęć i uczuć, które ożywiały naszych przodków. Tradycya ta po upadku Rzeczypospolitej polskiej, po rozerwaniu spójni politycznej i zgnębieniu opinii publicznej schroniła się do domów szlacheckich i do strzech ludowych. Z tych tradycyi wzrosła i wybujała myśl polska i wiara w przyszłość narodu. Pamięć Ojczyzny wielkiej i szlachetnej ożywią w nas ustawicznie instynkty narodowe, a dopóki uczucia takie trwają póty żyją narody; gdy osłabną, zmaleje każdy naród w swej sile, gdy znikną, śmierć narodu jest niechybnem następstwem. Z tradycyjnych uczuć wynika poczucie obowiązków względem Ojczyzny. Obowiązki te spełnić możemy najlepiej:

po pierwsze: przechowując w pamięci i w sercu wszelkie zdarzenia dziejowe naszego kraju o politycznem i społecznem znaczeniu;

po drugie: wpływając w narodowym duchu na braci naszych, którzy obojętnieją dla ojczystej sprawy;

po trzecie: popierając wszelkie usiłowania mające dobro narodowe na celu.

O każdym z tych punktów możnaby naturalnie dzieła całe pisać, my wszakże poprzestajemy na zwięzłem ich zaznaczeniu i objaśnieniu pobieżnem, o ile nam dzisiejsza uroczystość sposobności do tego nastręcza. Ma ona przedewszystkiem to znaczenie, ażebyśmy odświeżyli w swej pamięci ważną chwilę z życia porozbiorowego naszego narodu. Obchodzimy oto rocznicę listopadową, tak nazwaną od powstania 29go listopada 1830 roku. Od ostatniego podziału Polski roku 1795, część jedna rodaków naszych jest pod rządem rosyjskim, druga pod austryackim, trzecia pod pruskim. Nie ma zapewne w całej historyi tak okropnego wypadku jak podział naszej Ojczyzny, Ojczyzny narodu o tak wspaniałej przeszłości! A może też niema w dziejach świata podnioślejszego momentu ponad tę wierność narodową mimo rozbioru, tę miłość kraju i wytrwałość nie zmniejszającą się pod naporem prześladowczym, ale raczej szerzącą się, potężniejącą i urągającą

*) Wiersz Mickiewicza.

Zagadka.[*])

Zagadka premiowa z historyi polskiej. Kiedy tron w Polsce przestał być dziedzicznym a zaczął być obieralnym?

Rozwiązanie zagadki premiowej z historyi polskiej z nr. 24-go:

Owe pamiętne słowa powiedział w czasie wojny rosyjskiej w roku 1812 pewnego razu na radzie wojennej, na zapytanie swego sztabu, co sądzi o Polakach Napoleon I.

Dobre rozwiązanie nadesłali do wtorku rana, dnia 13 b. m. pp.: Jan Stelmaszyk i Kazimierz Młodecki, obaj z Opalenicy, i obaj otrzymali nagrodę.

*) Przeznaczamy za dobre rozwiązanie jednę nagrodę, t. j. książkę wartościową. Los rozstrzygnie komu nagroda przyznaną będzie. — Rozwiązania przyjmujemy tylko do wtorku rana, dnia 20-go b. m.



Poniżej wymienione

Majątki

położone w Księstwie są korzystnie do nabycia i to:

No. 219 **Wioska** na Kujawach, 380 mg. ziemi I kl., pyszne bud., wygodny dwór, rzadko korzyst. poł., przy zaliczce 20 tys. mk. za 115 tys. mk.

No. 219 **Folwark** 300 mg. pszennej ziemi, w wysok. kult. 50 mg. łąk, bardzo dobre bud., rzadko silny inwent., dobre poł., znakom. sprzęt, przy zaliczce 20 tys. mk. za 75 tys. mk.

No. 218 **Samodzielna wieś** (pańska) tuż przy mieście z gimnazyum, wyższą szkołą żeńską, znacznem garnizonem i t. d., z pałacykiem o 10 pok., pięknie odbudowanym, 350 mg. włącznie 47 mg. łąk, znak. bud., ziemia w wysok. kul., bardzo silny inwent., przy zal. 40 tys. mk. za 120 tys. mk. Inwentarz rasowy i nadzwyczaj silny.

No. 217 **Folwark** (Restgut) 500 mg. włącznie 50 mg. łąk, 10 mg. torfu, znak. renom. gospod., silny inwent., dobre bud., ład. dwór, blizko kolei i cukrowni, przy zal. 40 tys. mk. za 136 tys. mk. z pyszną ziemią.

No. 212 **Folwark** (Restgut) 220 mg., w tem 18 mg. łąk, bud. bardzo dobre, gospod. wzorowe, ziemia urodz., położ. dobre, przy zal. 10 tys. mk. za 50 tys. mk.

212 **Samodz. wioskę** 344 mg., ziem. bur., w wys. kult., od lat 50 w jednem ręku, bardzo silny inwentarz, znak. bud., dwór wspaniały, blizko miasta gimnaz., bajeczne urodzaje, tylko landszafta obdłuż., przy zal. 30 tys. mk. za 82 tys. mk.

No. 140 **Samodzielną wioskę** 310 mg., w części żytniej, w części pszen. ziemi — idealne położenie — tuż przy mieście gimnazyum, z silną zał. woj. i t. d., znak. bud., obszerny dwór, bardzo silny inwentarz ras.. blizko cukrowni i z szosą w miejscu, z zasobnem żniwem i t. d., przy zaliczce 30 tys. mk. za 90 tys. mk.

196 **Wieś** 900 mg. wł. 50 mg. łąk, 200 mg. lasu, ziemia przeważnie lżejsza i żytnia, z obszernym dworem, dobre budynki, piękny inwent. etc., przy zaliczce 20 tys. mk. za 95 tys. mk.

No. 233 **folwarczek 258 mg.** dobrej żytniej ziemi z laskiem i łąkami, w okolicy Rogoźna, z dobremi budynkami, dostatecznym domem mieszkalnym, stosunkowo silnym inwentarzem, gospodarstwo wzorowe i w kulturze, ***przy zaliczce 15,000 mu.*** za 60 tys. mk. Obciążenie tylko landszaftową.

No. 233 **folwark miejski, 505 mg.** incl. 385 mg. pod pługiem, 60 mg. łąk i 57 mg. zagajeń, pod Bydgoszczą, ziemia zdrowa, średnia, budynki dobre, ***dwór pański o 14 pokojach;*** wysiew: 110 mg. żyta, 60 mg. owsa, 42 mg. kartofli, 30 mg. mieszaniny, 55 mg. łubinu i 35 mg. seradeli, inwentarz 6 koni, 21 krów dojnych i t. d., ***Grundsteuereinertrag ca. 2,80 mk. z morgi,*** hipoteka uregulowana, ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za sto tys. mk.

No. 233 **folwarczek 300 mg.** incl. 27 mg. łąk i 15 mg. lasu, w Gnieźnieńskiem, ***tuż przy samem mieście gimnazyalnem, nadzwyczaj korzystnie położone,*** ziemia żytnia, lecz w kulturze, budynki wspaniałe, wszystko masiw i prawie nowe, ***pański dom mieszkalny o 9 obszernych pokojach, w obszernym, cienistym parku, w uroczem ustroniu,*** inwentarz żywy i martwy nadkompletny, ***z cegielnią polową,*** która przynosi rocznie około 2 tys. mk., hipoteka: tylko landszafta, ***przy zaliczce 21 tys. mk.*** za ostatecznie 65 tys. m.

No. 232 **folwark (gburstwo) 265 mg.** incl. 18 mg. łąk, 32 mg. jeziora, w okolicy Bydgoskiej, ***ziemia bardzo dobra,*** budynki w porządku, inwentarz: 5 koni, 20 sztuk bydła rogatego, ***z szosą w miejscu,*** z dostatecznem domem mieszkalnym przy wielkim ogrodzie, hipoteka uregulowana, ***przy zaliczce 12 tys. mk.*** za 50 tysięcy mk.

No. 232 **folwarczek 200 mg.** incl. 20 mg. łąk, 26 mg. wody i nieco zagajeń, w okolicy Bydgoskiej, ziemia dobra, żytnia, częścią z gliniastem podglebiem, ***dwór obszerny pański o 8 pokojach, w ładnym, starym parku,*** inwentarz średni, wysiew: 90 mg. żyta, 20 mg. chmielu, 170 mg. kartofli i t. d., z stałym dochodem z trzciny, rybołóstwa i gliny 700 mk. rocznie, ***przy zaliczce 15,000 mk.*** za 40 tys. mk.

No. 232 **folwark 340 mg.,** w okolicy Inowrocławskiej, ***wszystko pszenna ziemia w wysokiej kulturze.*** w około pięknie położone. 6 koni, 8 wołów, 20 krów, 20 młodocianego bydła, 150 owiec i t. d. ***Budynki znakomite,*** dobry dom mieszkalny, gospodarstwo wzorowe i zasobne, obciążone tylko landszaftą, od dworca tylko $1^1/_2$ klmtr., a od gimnazyum, wyższej szkoły żeńskiej i t. d. tylko 6 klmtr., ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za 95 tys. mk.

No. 230 **folwark 360 mg.** incl. 25 mg. łąk z torfem, w okolicy Znińskiej, ziemia bardzo dobra, budynki wystarczające i w porządku, prawie nowe, ***tak samo dom mieszkalny masiw, prawie nowy, na sklepach, o 5 pokojach i kuchni, wśród ładnego ogrodu;*** wysiew: 50 mg. pszenicy, 80 mg. żyta, 20 mg. jęczmienia, 40 mórg koniczyny, 30 mg. grochu, 30 mg. owsa, 40 mg. perek i 10 mg. mieszaniny, inwentarz: 6 koni, 6 krów, 9 jałowic i t. d., 6 klmtr. od dworca i 15 klmtr. od cukrowni, tylko z jedną hipoteką, ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za 90 tys. mk.

No. 230 **folwark 500 mg.** incl. 150 mg. lasu i 30 mg. łąk, w okolicy Znińskiej, budynki przeważnie murowane i nowe, dom mieszkalny skromny, na sklepach, o 5 pokojach i kuchni, przy ogrodzie, inwentarz: 6 koni, 7 krów, 16 sztuk młodocianego, ***z wielką parową cegielnią*** (Ringofen), z której znaczny dochód, ***przy zaliczce 20 tys. mk.*** za 80 tys. mk.

No. 230 **folwark 400 mg.,** w okolicy Czempinia, ziemia znakomita, ***pszenno-buraczana od skiby do skiby,*** wydrenowana, budynki murowane, nowe, dom mieszkalny niezły, gospodarstwo w wielkiej kulturze, ***przy zaliczce 25 tys. mk.*** za 110 tys. mk.

No. 229 **folwark samodzielny** ca. 550 mg., ***tuż przy Poznaniu,*** budynki nowe, murowane, ***dwór wielkopański o 9 pokojach z francuzkim dachem i balkonem, w prześlicznym, cienistym parku, z lipową aleją, gankami i t. d.,*** polowanie świetne, wysiew: 210 mg. żyta i t. d., podług płodozmianu, inwentarz: 10 koni, 1 wierzchowiec, 22 woły, 10 krów dojnych i t. d., taksa landszaftowa wynosi 65 tys., hipoteka uregulowana, ***przy zaliczce 40 tys. mk.*** za 88 tys. mk. Komunikacya bardzo dogodna, ***urocze położenie.***

No. 228 **folwark 500 mg.** incl. 35 mg. łąk — tuż przy Poznaniu — ziemia średnia lecz w kulturze, budynki bardzo dobre, ***ładny murowany dwór o 6 pokojach i kuchni w ładnym parku,*** wysiew: 5 mg. pszenicy, 300 mg. żyta, 10 jęczmienia, 5 grochu, 25 owsa, 60 kartofli i t. d. Inwentarz: 7 koni, 2 źrebaki, 14 krów dojnych, 17 jałowic, 10 owiec i t. d., hipoteki uregulowane, ***przy zaliczce 18 tys. mk.*** za 75 tys. mk.

No. 228 **folwark 235 mg.** (gburstwo) — wszystko pszenna ziemia I klasy — ***niedaleko Poznania,*** budynki dobre, murowane, w stajni i oborze zaprowadzone wodociągi, ***dom mieszkalny nowy, murowany, o 4 obszernych pokojach i kuchni,*** inwentarz: 10 koni, 24 krowy dojne, 6 młodocianego i t. d., ***tylko landszaftą obciążone, przy zaliczce 40 tys. mk.*** za 95 tys. mk.

No. 225 **folwark 400 mg.** — zaraz przy Poznaniu, ***2 klmtr. od dworca, ziemia pszenno-buraczana I kl. i to od skiby do skiby,*** budynki dostateczne, ***dom mieszkalny o 6 pokojach, z kuchnią i t. d., w ogrodzie,*** wysiew: 50 mg. pszenicy, 100 mg. żyta, 50 mg. koniczyny, 60 mg. owsa, 50 mg. kartofli; inwentarz: 10 koni, 15 krów, 12 młodocianego, 30 szt. trzody chlewnej, przy zaliczce 25 tys. mk. za ostatecznie 120 tysięcy mk.

No. 224 **folwark samodzielny 410 mg.** iacl. 50 mg. łąk, w okolicy Gniezna, ziemia średnia, budynki dobre, ***dwór ładny i obszerny,*** inwentarz: 7 koni, 12 krów, 20 młodocianego i t. d., wszystko dobrze uprawione i obsiane, ***niedaleko miasta gimnazyalnego,*** przy zaliczce 10 tys. mk. za 45 tys. mk. ***Na majątku tem nie ma żadnego długu,*** pieniądze pozostawione będą na długie lata przy dogodnym procencie.

No. 234 **folwark 550 mg.** pszennej ziemi I klasy, ***tuż przy Poznaniu,*** gospodarstwo zasobne, z silnym inwentarzem, budynki masiw jak forteca, ***ładny, obszerny dom mieszkalny (pałacyk) w pięknym parku,*** hipoteka uregulowana, tuż przy dworcu, ***z zaliczką 60 tys. mk.*** za 190 tys. mk.

No. 234 **folwark 300 mg.**, znakomita ziemia pszenna od skiby do skiby. ***tuż przy Poznaniu,*** bardzo ładnie odbudowany, ***z obszernym pańskim domem mieszkalnym o 8 pokojach,*** gospodarstwo wzorowe, w wysokiej kulturze, inwentarz żywy i martwy w znakomitym stanie i nadkompletny, ***z zaliczką 40 tys. mk.*** po 400 mk. za morgę.

Centralna Agentura Dóbr

(Drwęski & Langner)

Rycerska 38 W POZNANIU Rycerska 38.

Firma sądownie zapisana

założona 1876 r.



Nowo

wypuszczony gatunek

704 **papierosów**

№ 3

w opakowaniach
10 sztuk za 0,15 M.
20 sztuk za 0,30 M.
100 sztuk za 1,50 M.
z najlepszej tureckiej mieszanki poleca

Fabryka papierosów i tytuni

M. Drosłe,

Poznań, w Bazarze.

Skład krawiecki

Wincenty Mroczek

w Nakle dawn. w Berlinie.

Na porę obecną polecam mój we wszelkie nowości bogato zaopatrzony skład i wykonuję zlecenia pierwszorzędnie podług miary po cenach umiarkowanych. Wiel. Duchowieństwu odstawiam dobrze leżące rewerendy. 171

Najlepszą mąkę, towary spożywcze i artykuły pastewne

poleca 712

G. Ritter

Poznań, ul. Wodna 27,
„ Kramarska 14,
Ś. Łazarz, Głogowska 73,
Wilda, Nast. do tronu 26,

Telefon Nr. 62.

Zakup i wymiana zboża.

Każdy

nie posiadając nawet znajomości nót nauczyć się może grać na **gitarowej cytrze Menzenhauera.**
Prospekt przesyła bezpłatnie 705

Scholz & Neymann

Wrocławska ulica 36 I p. narożnik ul. Gołębiej.

Mam kilka

kamienic

i handli kolonialnych do sprzedania i lokali handlowych do wydzierżawienia. 707

W. Goldmann, Inowrocław.

Interes komisowy.

Belki i kantowinę budulcową

w wszelkich rozmiarach,

deski i blochy

w rozmaitych grubościach,

jako i wszelkie inne **artykuły budowlane**

60 poleca

L. F. Stroiński

w Pakości.

Zakład dentystyczny.

Kaźmierz Perkitny

ulica św. Marcin nr. 26 I.

Polecam się do wykonania 180

wszelk. prac dentystycznych.

Specyalność:

Zęby sztuczne bez płyt, plomby złote,

dalej wykonuję wszelkie **operacye zębów bez namniejszego bólu.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

30000 marek

trzeba zapłacić do 1-go Października r. b. za plac zakupiony do budowy kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15,000 katolików, pomiędzy nimi *4—5000 Polaków* proszą cię, kochany czytelniku, jak najserdeczniej, abyś im pomógł przy zebraniu owej sumy. 141

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza Prześlij zatem z miłości ku *Matce i Królowej twej świętej* choć mały datek na wybudowanie tej świątyni. Przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zapłać“!

Ks. JEDER,

zarządzca parafii Panny Maryi.

Berlin S. O., Wrangelstr. 84.

Adolf Leichtentritt

Hurtowny handel win

poleca swe

stare wina węgierskie,

Bordeaux, reńskie i mozelskie,

franc. i niemieckie szampany,

jakoteż **koniaki** pod gwarancyą po najniższych cenach hurtownych.

Rycerska ulica Nr. 39. Telefon Nr. 576.

228 Usługa polska.

Drzewo budulcowe,

deski, bale, łaty

wszelkich rozmiarów normalnych i wszelkie materyały budowlane,

drzewo porządkowe

dla kołodziejów polecam Szanownej Publiczności po umiark. cenach ze swego tartaku parowego.

W. Kornaszewski,

budowniczy, w Strzelnie. 235

Wieś rycerska

z gorzelnią przeszło 600 beczek kontingentu ca. 5000 mórg obszaru incl. 1500 mg. pięknego lasu, ziemia przeważnie buraczana, **dwie szosy w miejscu,** od miasta powiatowego z gimnazyum, znaczną załogą wojskową, z wyższem sądownictwem i t. d. tylko 3 klm. szosą, **od cukrowni również szosą 5 klm.** budynki masiw, prawie nowe, cugowa stajnia na 20 koni, **okazały pałac o 20 obszernych pokojach w pięknym parku,** inwentarz rasowy i nadzwyczaj silny, **pyszne polowanie,** siedziba wielkopańska, od nierodaka przy zaliczce 300,000 mk., po 70 tal. za morgę do nabycia. 4472

Drwęski & Langner

w Poznaniu.

Z powodu śmierci właściciela nadarza się czysto okazyjne kupno pięknej

wsi rycerskiej

od nierodaka i to 1600 mg.; ziemia przeważnie pszenna-buraczana, w jednym z **najlepszych** powiatów Księstwa, budynki murowane w wielkim porządku, inwentarz silny, dobrze odżywiony, **z pięknym pałacykiem o 12 pokojach w prześlicznym parku,** niedaleko szosy i dworca, jeżeli zaraz przy zaliczce 60,000 marek za 285,000 mk. **Taksa landszaftowa wynosi 270,000 mk. Czysty dochód gruntowy ca. 3,00 mk. z morgi.** Hipoteka uregulowana i stała.

Drwęski & Langner

Centralna Agentura Dóbr

w Poznaniu, Rycerska 38.

Wieś

rycerska, 1400 mg. incl. 100 mórg wybornych łąk, **ziemia znakomita i w wysokiej kulturze,** budynki murowane i utrzymywane w wielkim porządku, inwentarz silny i dobrze odżywiony, **pałacyk obszerny, prawie nowy, leży w pięknym cienistym parku,** gospodarstwo zasobne, wynik żniw zapowiada się doskonale, **dworzec w miejscu,** majątek cały obciążony tylko landszaftą, jest **od nierodaka** pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami do nabycia i to jeżeli **zaraz za taksę landszaftową,** przy zaliczce już przynajmniej 60,000 marek.

Bliższych szczegół udzieli

Drwęski & Langner

w Poznaniu,

ulica Rycerska 38.

Folwarczek

nadzwyczaj korzystnie położony, tuż przy samem mieście z gimnazyum, cukrownią itd. ca. 300 mg. przeważnie pszennej ziemi, z bardzo dobrym domem mieszkalnym, masiw budynkami, silnym inwentarzem itd. od nierodaka przy zaliczce 30,000 mk. za 90,000 mk. do nabycia.

Bliższych szczegół udzieli

Drwęski & Langner

w Poznaniu.

„W obecnych czasach“

każdy

powinien mieć sobie za obowiązek przynajmniej dwa razy do roku poddać się rewizyi **zębów** przez dobrego dentystę, by uniknąć nieprzyjemnych bólów zębów. Piękne zdrowe zęby są największą ozdobą twarzy. Wypróchniałe zęby i nabrane jadowitą materyą dziąsła, wydają woń nieprzyjemną i skutek tego działa bardzo niekorzystnie na wnętrze organizmu, naprzykład ***niestrawność.***

W plombowaniu i wprawianiu sztucznych zębów poleca się uniżenie na Wrześnię i okolicę 155

W. Milczyński

pr. tech. dentysta

Wrześnía, Rynek Nr. 22.

Wydatki domowe.

Książkę do zapisywania codziennych wydatków kobiecego gospodarstwa

praktycznie ułożoną z odpowiedniemi rubrykami poleca po cenie **Mr. 1,50** 749

Skład papieru, materyałów piśmiennych, ksiąg handlowych i regestrów gospodarcz.

„Atlas“

(W. Kostrzewski)

Poznań, Stary Rynek Nr. 48.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam mój 215

Skład trumien

oraz

stolarnią mebli

(założ. 1877)

Na życzenie wypożycza się całą żałobną dekoracyą do trumny.

Tuszę sobie, iż Szan. Publiczność jak dotąd tak i nadal zaufaniem swojem mnie zaszczycać raczy.

St. Jaśkiewicz,

Klasztorna ulica Nr. 14.

Każdego czasu poleca

Wybór

tylko sumiennie rekomendowanych

Urzędników gosp.

wszelkich stopni,

Gorzelanych,

Podgorzelników,

Leśnych,

Borowych i t. d.

bez wszelkich kosztów

DRWĘSKI & LANGNER

Centralne Bióro Zleceń

w Poznaniu, ul, Rycerska 38.

Założ. w r. 1876. Telefon Nr. 295.

Firma sądownie zapisana.

HUMORYSTYKA.

Ulga za ulgę.

Pewien z naszych dobrych usiadł sobie na jednej z ławek na plantacyach przed bramą Berlińską, dla napawania się — bądźmy szczerzy — wdziękami przygodnej sąsiadki.

Nagle wionął zefirek i... otóż próba dobroci.

— Panie — woła sąsiadka — coś mi wpadło w oko...

— Ach — odrzecze dobry, wyjmując chusteczkę — pani pozwoli? ja oczko wydmucham.

Co mówiąc, możliwie najdelikatniej roztwiera źrenice nieszczęśliwej ofiary zefirka, dmucha jej w oczko wszystkiemi odcieniami tchnienia, od świstu aż do chrypy, obciera łzę chusteczką i z tryumfem ukazuje proszek...

— Dzięki — woła sąsiadka! — Zrobiłeś mi pan prawdziwą ulgę.

Co mówiąc po zręcznym dygu i piruecie, znika w kierunku bramy Królewskiej.

Dobry ją goni... goni minutę, dwie, pięć, dziesięć...

W tem... chce sprawdzić, ile też właściwie minut ją goni...

Do zegarka — niema!... Do portmonetki — również...

Ulga za ulgę!...

No i bądź tu dobrym w tym naszym kochanym Poznaniu!...



Był.

Zuzia. Powiadam ci, że Zbigniew był ideałem pięknego mężczyzny.

Fruzia. Jakto był? Więc już nie jest?

Zuzia. Ależ... ożenił się wczoraj!



Z pieśni sielskich.

Oj dojrzewa żyto,
Dojrzewa pszenica,
Radość oraz pycha
Wstępuje w dziedzica.

Sprzątnie i wymłóci;
Za dwa, trzy tygodnie,
Sprzeda plon w miasteczku,
Żyć będzie wygodnie.

A chociaż na żniwo
Wierzyciel też czeka,
Optymizm jest cechą
Wiejskiego człowieka.

Ktoby dawał posłuch
Rozumowi wszędzie...
Wierzyciel poczeka
I... jakoś to będzie.



Przed bramą.

— Psianoga ten deszcz, pada, pada i jeszcze mu się chce padać... prawda Janie!

— A dyć prawda, Józefie. Tak samo jak człowiek łyknie kieliszek, łyknie kieliszek i jeszcze mu się chce łykać.

Niby racya.

— Cóż to znaczy, mój kuzynku?
Nic nie będzie z tego, nie!
Taki smyk o pocałunek
Mnie dojrzałą prosić śmie!...

— Co? smyk? mylisz się, kuzynko,
Inny wykręt w usta włóż:
Ja *świadectwo dojrzałości*
Otrzymałem wczoraj już!



Konsultacya.

— Radź doktorze. Nerwy! Nerwy!
Męczą, trapią wciąż bez przerwy,
Spać nie mogę, ciągle czuwam —
Z boku na bok się przesuwam.
Przytem dziwny stan — apatyi...
— Trza się poddać hydropatyi;
Ufaj pani mojej radzie,
Doktor Ebers w swym zakładzie —
Z skutkiem leczy nerw cierpienie.
— Wdzięczna jestem nieskończenie.
Lecz w Krynicy — miły Boże,
Czy mi tylko tam pomoże?
Prędzej z dala — nie tu zbliska,
Bo te nasze zdrojowiska
Nudne, ckliwe...
— Brak młodzieży.
— W ich skuteczność nikt nie wierzy.
Ja bym chciała — ot tak w ciszy —
Bądź w Ostendzie — albo w Vichy.
Przyznaj — prawda, że mam racyę,
Odmień proszę ordynacyę.
Mąż mój zacny — zdala zwady,
On posłucha twojej rady.
— Jeśli tylko o to chodzi,
Mąż posłucha — mąż się zgodzi.
Wtedy zamiast wód Krynicy —
Lecz się pani w zagranicy
I wybieraj wedle woli.
— Wierzaj, choram — wszystko boli,
Skoro miasta mury rzucę,
Wiem, że zdrowa w dom powrócę.
Inne światy — inne słońce,
Tak przynajmniej trzy miesiące
Każ mi bawić! — Zgoda! zgoda!
A powietrze — no i woda —
Byle nie tu, tylko w dali —
Wzmocnią nerwy.
— Och dziękuję!
Już mi lepiej! lepiej czuję... *J. Z.*



Cudowne dziecko.

(Piosnka popularna.)

Ojciec synkiem się zachwyca,
Mama śni szczęśliwa,
Bo Staś (bobo pięcioletnie)
Ślicznie... w winta grywa!

Jedna ciocia, druga ciocia
Mówią: „O najsłodszy!“
Bo się Stasio (w ósmym roku)
Umizga do młodszej.

Stryj z wujaszkiem i kuzynkiem
Mądre dziecko chwali,
Bo Staś, mając lat dwanaście
I pije i... pali!

Lecz niestety! w świecie później
Minęła go chwała,
Bo się Stasio (za „cudowność“)
Dostał do „Michała“.

Szczyt grubijaństwa.

— A! to niesłychane! Wypędzę, do sądu oddam, zgniotę jak robaka!

— Kogo!

— Stróża domu. Wyobraź sobie, znalazł się wobec mnie bardzo zuchwale za to tylko, żem zwrócił mu uwagę na nieporządek na schodach.

— Cóż ci takiego powiedział?

— Co mi powiedział? Ja mu walę prawdę w oczy, a on mi na to: „Niech no pan sobie nie pozwala! Ja tam wymysłów niezwyczajny, a pan mówi do mnie tak, jakbym ja nie był stróżem, ale z przeproszeniem, partnerem w winta...“



Praktyczny.

Oczy twoje dwa szmaragdy
O lśniącym krysztale,
Ząbki twoje to perełki
A usta — korale.

Gdybym przeto był złotnikiem,
Z twych wdzięków istoto
Zrobiłbym pierścionków kilka
Oprawnych we złoto!
Hazef.



Z teki erotycznej.

— O! droga! wiosny lube tchnienie,
Podźwięcza wieść skrzydlata...
O! droga! pójdę z tobą wszędy!
Na koniec pójdę świata! —

O, tak! na koniec pójdę świata! —
Choć ten warunek czynię,
Byśmy po drodze ani w jednym
Nie byli magazynie.



Humorystyka napisów nagrobkowych.

Jedno z pism austryackich podaje wiązankę różnych napisów nagrobkowych zebranych w Alpach przez turystów. Oto niektóre: „Tu spoczywa... który postradał życie, bez ludzkiej pomocy.“ — „Tu spoczywa w Bogu F. K. Przez lat dwadzieścia sześć żył jako człowiek, a przez trzydzieści siedem jako małżonek.“ — „Jakób Hosenknopf. Spadł z dachu do wieczności.“ — Na nagrobku pewnego adwokata: „Śmierć nie poszła za jego przykładem: zrobiła krótki proces.“ — Nieutulony w żalu mąż żonie: „Łzy nie mogą cię już powołać do życia, dla tego też płaczę.“



Z monologów męża.

— *Najgorzej* wyszedłem na ostatniej wycieczce na wieś: pojechałem do żony z pieniędzmi, wróciłem *bez* pieniędzy, ale za to z żoną!... Wolałbym naodwrót...



W sądzie.

— Czy podsądny był kiedy karany?

— A jakże, prześwietny sądzie, byłem dwa razy żeniaty.

Lodownie pokojowe.

239 Szafki i kopuły drutowe.

Szkła do konserw.

Serwisy stołowe, — serwisy do kawy, — Niklowe naczynia.

najnowsze fasony prześlicznie dekorowane. Najlepszy fabrykat em. garnków.

J. A. Henckelsa

noże, widelce etc.

W. Janaszek.

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 3.

Magazyn sprzętów kuchennych, szkła, porcelany i lamp.

Fabryka i magazyn fortepianów

Karola Ecke Berlin i Poznań.

14 złotych i srebrnych medali na wystawach.

Król. Pruski medal państw.

Założone 1843.

Uprasza się uprzejmie mających chęć kupna, aby poprosili o przysłanie cennika.

Pianina z żelaznemi ramami. Tanio, z pierwszej ręki. 238

Małe spłaty ratami.

Używ. pianina i fortepiany zaw. na składzie

Pianina lepszego gatunku od 485 mr. pod gwarancyą.

Harmonia.

Fortepiany Bechsteina w Berlinie

i skład innych renomowanych fabryk.

Poznań, ul. Rycerska 39.

Podejmuje się strojenia i reparacyi.



Machiny do szycia i kołowce.

Warsztat reparacyjny.

Gazowe światło żarowe.

Wszelkie przybory do machin i kół

245 poleca pod gwarancyą

J. Popławski

Poznań,

św. Marcin Nr. 64, part.

Baczność!

znakomite papierosy rosyjskie

jako:

Orianda nr. 20 30 40	*Brodnickie*
Surpnée nr. 4 5 20	*Baletowe*
Kawalerskie	*Słowik*
Akademickie	*Warszawskie*
Stefania	*Graeca nr. 4 i 5*

poleca

przy nader przystęp. cenach fabryka papierosów rosyjskich

Orianda,

S. Stawiński i Sp.

Brodnica Strasburg, W/P.

Łaskawych Panów konsumentów uprzejmie prosimy o łaskawe żądanie powyższych papierosów, a przyczynią się do poparcia nowego przedsiębiorstwa. 178

241



PASY



Pasy skórzane,
z sierci wielbłądziej i bawełnian.
Gumowe, azbest. towary technicz.
Skóra do reparacyi pasów oraz na manszety i wentyle.
Troki do szycia.

Worki do zboża.
Płachty nieprzemakalne.
Oliwy i tłuszcze.
Reparacye pasów uskutecznia się prawidłowo.

Oliwy i tłuszcze.

Z. MAZURKIEWICZ

Fabryka pasów skórzanych, założona 1878 r.

Skład technicznych artykułów dla cukrowni i gorzelni.

Kantor ulica Bismarka Nr. 10. Telefon Nr. 22.

Medale: Bydgoszcz 1880, Lwów 1894, Poznań 1895.

Olbrzymi Dom Towarowy

K. Ignatowicz, Poznań,

I. wchod Wrocławska 14, II. wchód Jezuicka 10

poleca

wszelkie nowości

stosowne na każdą porę roku

Półsukienka za metr 45, 65, 68, 75 fen. i droższe.
Sukna damskie, crepy, cheviοty, Foulé i t. d. 65, 75, 90, 1,00 do 4,00 mk.
Materye w deseń (fantazyjne) Mochairy, Ramagé Mablassé, Ripsy, Frise i t. d. za metr 52½, 65, 75, 80, 90 fen., 1,00, 1,05, 1,20, 1,35, 1,50 do 6 mk.
Materye angielskie za metr 1,15, 1,20, 1,35, 1,50, 2, 2,25 do 5 mk. 224
Czarne materye na suknie kolosalny wybór.
Balowe materye na suknie.
Materye na pokrycia szerokości 100/130 cm. za metr 1,50, 1,80, 2,00, 3,00, 4,00, 7,50.
Jedwabie, atlasy, aksamity, plusze i welwety.
Inlety, płótna, dreliszki, perkale oraz wszelkie inne materye pościelowe.
Bieliznę męzką, damską i dziecięcą.
Całe wyprawy w wszelkiej cenie.

J. Wolniewicz, Kostrzyn.

Pokrywanie dachów, wież, kościołów

łupkiem, dachówką, gątami. 193

Wykaz z wykonanych pokryć kościołów i pałacy na żądanie.

Bilety wizytowe
(100 szt. 1,50 m.)
wysyła odwrotną pocztą
Drukarnia „Pracy"
Poznań, ul. Rycerska 38.

Welocypedy

z pierwszorzędnych fabryk

poleca

począwszy od marek 120 do marek 460

T. Galiński,

Poznań ulica Berlińska nr. 18. 181

Właściciel i wydawca: M. Biedermann w Poznaniu. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Rakowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni „PRACY" (M. Biedermann) w Poznaniu, Rycerska ul. 38
4 maszyny pospieszne, pędzone siłą elektryczną; z urządzeniem introligatorskiem.